OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.
Nr 11 — Rok XIII Kraków, 14 marca 1937 r. Cena 15 groszy

DZWON NIEDZIELNY



„Pójdźcie do mnie wszyscy" — zdaje się mówić Chrystus Pan z tego posągu największego w świecie, wzniesionego na górze Corcovado koło Rio de Janeiro, stol. Brazylii.

Posąg jest dziełem artysty rzeźbiarza Pawła Landowskiego.

TAK MÓWIŁ „LUDOWIEC"

O ludzie polskim, o jego nieocenionych dla życia państwa siłach i wartościach, o twardej jak czerstwy chleb razowy doli tego ludu, napisano w ostatnich czasach tak wiele, że powtarzanie tego dziś wyglądałoby albo na spóźnione pochlebstwo albo na wyważanie dawno już otwartych drzwi. Kto chciałby sprawę chłopską poznać w mocnym, a rzeczowym skrócie, tego odsyłamy do uchwał niedawnego kongresu Stronnictwa Ludowego w Warszawie i do znakomitej mowy sejmowej ks. posła dr. Lubelskiego, którą w najważniejszych wyjątkach zamieściliśmy w naszym piśmie w numerach 8-mym i 9-tym z bieżącego roku. Nie taimy też wcale radości z tego, że nasz pogląd na rolę wielomilionowej rzeszy chłopskiej w Polsce, któremu dawaliśmy wyraz w kilku ostatnich latach w szeregu artykułów, zgadza się z tym, co ludzie bezstronni, a daleko w przyszłość patrzący mają odwagę publicznie z mównicy sejmowej głosić.

Dziś pragniemy się zastanowić nad inną, ogromnej wagi sprawą. Idzie nam mianowicie o stosunek ludu polskiego do Wiary katolickiej, do Kościoła katolickiego.

Powie ktoś: zbyteczny trud. Któżby wątpił, że lud polski w ogromnej większości jest szczerze wierzącym i żyjącym po katolicku. Zamiast tego dowodzić, wejdźmy w pierwszą lepszą niedzielę (nawet zimnego przedwiośnia) do tysięcy kościołów wiejskich, a zobaczymy, jak mury ich, czy drewniane ściany prężą się pod naporem tysięcy chłopskich ramion, jak te mury drżą od pieśni: „Boże lud Twój czcią przejęty", od natarczywego, a tak ufnego błagania „Święty Boże, Święty Mocny", albo teraz w Wielkim Poście rozbrzmiewają do głębi przejmującymi trenami „Gorzkich Żali". Wejdź, czytelniku, do kościoła w czasie misyj świętych, rekolekcyj, spowiedzi wielkanocnych, Komunii świętych generalnych — a serce ci zadrży radością, bo tylu ludzi, tylu męskich i młodzieńczych krzepkich ramion, tyle kornie zgiętych kolan chłopskich, nie ujrzysz chyba nigdzie w świecie. Już nie chcę wspominać procesyj Bożego Ciała, ani miejsc odpustowych, bo te na wsi bywają żywiołową wprost manifestacją wiary. Jeśli do tego dodamy ludne i ofiarnie pracujące Katolickie Stowarzyszenia: młodzieży żeńskiej, męskiej, kobiet i mężów, te wielotysięczne zloty, zjazdy i kon-

gresy — rozszerzone z radości serce wydaje bezapelacyjny wyrok: chłop polski, biorąc ogólnie (wyjątki wszędzie się trafią) jest dobrym katolikiem, a każde dobre ziarno, rzucone w ubogą materialnie i umysłowo jeszcze płytką glebę wsi polskiej, wydaje owoc stokrotny.

Rozmawiałem niedawno na ten temat z katolikiem, czynnym członkiem Stronnictwa Ludowego, człowiekiem z otwartą głową, a przytem ofiarnym i bezinteresownym. Powiedział mi tak: „Wśród chłopów nie ma nawet mowy o masowym nieufnym odnoszeniu się do Kościoła Katolickiego, ani do księży. Jesteśmy katolikami i chcemy nimi pozostać aż do śmierci, wiedząc, że bynajmniej nam to nie przeszkadza dążyć do spełnienia w 100% sprawiedliwych żądań wsi i osiągnięcia pełnych praw politycznych, gospodarczych i kulturalnych. Ale wiele rzeczy wskazuje na to — mówił dalej — że niektórzy z przywódców ruchu ludowego nie zdają sobie w pełni sprawy z tego, czem dla nas chłopów-ludowców jest Kościół Katolicki. Gdyby sobie z tego dokładnie sprawę zdawali, gdyby sobie zadali trud poznać, jak my jesteśmy z Kościołem związani, to w swoich rezolucjach, artykułach i przemówieniach stosunek ludowców do Kościoła ujmowaliby tak prosto i szczerze, jak my. My wiemy dobrze, że jak się chłopa od Pana Boga oderwie, to musi on zejść na takie manowce materializmu, zdziczenia i krwawej dyktatury, na jakie zeszli bolszewicy. A od tego się przecie odprzysięgamy. Powiem szczerze — ciągnął dalej — że my ludowcy ze wsi (a nie z socjal-komunistycznych kuźni miejskich), sami stanowczo jesteśmy przeciwni takiej robocie, jaką prowadzą tu i ówdzie młodo ludowcowi „wiciowcy“ i „zniczowcy“ (to samo robi prorządowy radykalny „Siew“ — przyp. redakcji), prąc do walki z Kościołem i usiłując w chłopów wszczepić nieufność do księży. My wiemy dobrze, czem jest ksiądz, że jest on dla wszystkich i musi wszystkim być przyjacielem i jednaką prawdę mówić, by wszystkich do Pana Boga doprowadzić, nie czekamy też, żeby za nas robotę polityczną prowadził, ale boli nas to, że tu i ówdzie duchowieństwo nie rozumie szczerości naszych intencyj i sprawiedliwości naszych żądań. Z tego powstają kwasy, wzajemna nieufność, niektórzy z pośród nas, wykorzystują to potem do agitacji przeciw należeniu do Akcji Katolickiej, że to ona niby jest wrogo nastawiona do ruchu ludowego, choć to nieprawda, bo wiemy bardzo dobrze, że Akcja Katolicka jest apolityczna i swoim członkom nie pozwala tylko wchodzić do takich organizacyj, które walczą z Kościołem, albo też dążą do takich celów i używają takich środków, na które katolik wierzący i praktykujący w żaden sposób pisać się nie może. My katolikami jesteśmy i pozostać nimi chcemy i to naprawdę, a nie tak tylko z metryki“ — skończył mój rozmówca.

Kto obserwuje życie, ten przyzna, że w tych wynurzeniach gorliwego zwolennika ruchu ludowego jest dużo szczerości i prawdy. Lud po wsiach jest wierzący i praktykujący, natomiast niektórzy jego przywódcy zdają się o tym nie wiedzieć i usiłują go oderwać od Kościoła. Nie robią tego na razie gwałtownie, bo się boją, ale prowadzą przynajmniej politykę pomijania spraw katolickich milczeniem i obojętnością i w żaden sposób nie mogą jakoś wraz z ludem wykrztusić odważnie „Credo — Wierzę!“ Ludowcy katolicy to czują.

Jaka rada, żeby pod tym względem było lepiej? Chłopi katolicy muszą wołać głośno, że są i chcą zostać katolikami szczerymi i czynnymi i żądają tego samego od swoich wodzów. Winni też w tym kierunku oddziaływać na swoch braci - chłopów i na „górę“ ruchu ludowego. Czy to będzie zdradą interesów ludowych? Ludzie dobrej woli przyznają, że nie.

Zaznaczamy w końcu, że artykuł niniejszy nie ma na celu robienia podkopów pod zdrowy, a mocny ruch ludowy. Idzie tylko o to, by nie bacząc na dobro dusz, nie kierowano go na śliską drogę, na którą katolicy - chłopi wejść by nie mogli.

TERMIN DNIA KATOLICKIEGO W KRAKOWIE ZMIENIONY

Termin Dnia Katolickiego w Krakowie — zapowiedziany na dzień 24 i 25 kwietnia br. został odwołany. W najbliższych dniach podamy nową datę oraz dokładny program uroczystości. ***X. Edward Lubowiecki,*** sekretarz gen.

Na Niedzielę piątą Postu. (Męki Pańskiej)

EWANGELIA. Jan VIII. 46—59.

Onego czasu: Mówił Jezus rzeszom żydowskim: Kto z was dowiedzie na Mnie grzechu? Jeżeli prawdę wam mówię, czemu mi nie wierzycie? Kto z Boga jest, słów Bożych słucha. Dlatego wy nie słuchacie, że nie jesteście z Boga. Odpowiedzieli tedy żydzi i rzekli Mu: Czyliż my nie dobrze mówimy, że Ty jesteś Samarytaninem i czarta masz? Odpowiedział Jezus: Ja czarta nie mam, ale czczę Ojca Mego, a wyście Mnie nie uczcili. A ja nie szukam chwały swej: jest który szuka i sądzi. Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: jeżeli kto zachowa mowę moję, śmierci nie ujrzy na wieki. Rzekli Mu tedy żydzi: Teraz poznaliśmy, że czarta masz. Abraham umarł, i prorocy: a Ty powiadasz: Jeżeliby kto strzegł mowy Mojej, nie zakosztuje śmierci na wieki. Czyż Ty jesteś większy nad ojca naszego Abrahama, który umarł? i prorocy pomarli. Kim się sam czynisz? Odpowiedział Jezus: Jeżeli Ja sam się chwalę, chwała Moja nic nie jest: jest Ojciec Mój, który mnie uwielbia, o którym wy powiadacie, że jest Bogiem waszym, a nie poznaliście Go: ale ja go znam: i jeżeli powiem, że go nie znam, będę podobnym wam, kłamcą. Ale go znam, i mowy jego strzegę. Abraham ojciec wasz z radością pragnął tego, aby oglądał dzień mój: oglądał i weselił się. Rzekli tedy żydzi do Niego: Pięćdziesięciu lat jeszcze nie masz, i Abrahama widziałeś? Rzekł im Jezus: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, pierwej, niż Abraham się stał, Jam jest. Porwali tedy kamienie, aby na Niego ciskali: Jezus zaś zataił się i wyszedł z kościoła.

Gniewa nas, choć sami jesteśmy grzeszni, to uparte i zatwardziałe sprzeciwianie się żydów Zbawicielowi pragnącemu ich zbawić. Ale czyż dzisiejszy świat nie jest im podobny? Nie może wprawdzie dosięgnąć samego Jezusa; rzuca się na Jego naukę, wyznawców, depcze Jego przykazania. Zbiera też gorzki owoc swego postępowania. Tylko oparcie się na Bogu i Jego prawach uczyni życie na ziemi nie rajem — ten będzie jako nagroda po śmierci — lecz znośnym. Również 4-te przykazanie Boże odgrywa wielką rolę w stosunkach społecznych. Uczy przełożonych i podwładnych ich obowiązków, by w zgodnej harmonii „jako w niebie“, „tak i na ziemi“ spełniali wolę Bożą! Jest źle i bardzo źle; ludzie gryzą się, jak psy, choć są dziećmi jednego Ojca, który jest w niebie. Synowie jednej ojczyzny, mieszkańcy jednego miasta czy wsi, tego samego domu, a nawet jednej rodziny zwalczają się z piekielną nienawiścią. Dlaczego do tego dochodzi? Wytrącono masom katechizm z ręki; podważono w ich umysłach prawdy Wiary szyderstwem, jako coś zacofanego; piekło, niebo, wieczność, czystość to bzdury: im powiedziano. Któż teraz zakaże im pogardą i nienawiścią płacić za mus posłuchu, do kieszeni chlebodawcy włożyć rękę, zamki i rygle wyważać, dzieci zbrodni nauczyć, a gdyby tylko sposobność się nadarzyła: rabować i zabijać? Smutne doświadczenie mówi: karabiny nie wystarczą! Katechizm inaczej by ich wychował.

Czwarte przykazanie mówi bowiem, że podwładni grzeszą: nieposłuszeństwem przełożonym, lenistwem, niewiernością, obmową i oszczerstwem na przełożonych, zakłócaniem spokoju, gorszeniem ich dzieci, podburzaniem przeciw nim, przez opór i bunt. Chcecie poprawy? Zwróćcie masom Boga! Wtedy i materialnie będzie dobrze, wtedy — według obietnicy Jezusa: „to wszystko będzie wam przydane".

Trzeba złemu zaradzić, a nie jeszcze dolewać oliwy do ognia! Przede wszystkim potrzeba ze strony władz, chlebodawców, pracodawców i wychowawców dobrego przykładu; to jest ich obowiązkiem nakazanym przez 4-te przykazanie. Na nic się przyda zachwalać religię, a nie praktykować jej! Czy można potem dziwić się mało wykształconemu religijnie robotnikowi, że daje wiarę bredniom nieprzyjaciół Boga, iż religia jest tylko dla ciemnych mas, by je w karności utrzymać? Jak podkopuje się wiarę w sercach, tak również bezcześci się w kłamliwy sposób w mowach, pismach kapłanów. Jest to stary i wypróbowany sposób wrogów Boga, by ludzi osłabić we wierze. „Wiara ze słuchania jest" (Rzym. 10, 17). Byłoby tyle martwej wiary, gdyby ludzie na kazania uczęszczali? Wykpiwać kazania, kapłanów, to wyrywać wiarę lub ją osłaniać. „Uderzę pasterza, a rozproszą się owce" (Marek, 14, 27). A ile spustoszenia w duszach czynią złe pisma!

Albo wrócimy do Boga, albo będzie pogaństwo, które już widzimy; boć przecie pogaństwem jest to, co nas otacza, choć w nowoczesnej szacie nauki, postępu i kultury. (Prawdziwa kultura nie jest przeciwna wierze, owszem wspomaga ją). Zamiast Ewangelii panoszy się kłamstwo piekła. Obowiązkiem zwierzchności i przełożonych jest stać na straży wiary i dobrych obyczajów; i to nie tylko słowem, przepisami, ale i przykładem — niech pamiętają o ciążącej na nich odpowiedzialności przed Bogiem — inaczej ciemne siły zabiją i tę resztę wiary w masach. Niespełnienie swej powinności wyższych wobec niższych tak pod względem duchowym jak i materialnym doprowadziły do dzisiejszego stanu. Nieuczciwość i wyzysk zgromadziły w rękach niewielu bogaczy nieprzeliczone bogactwa — złoty cielec święci triumf! — a miliony i miliony ludzi przemieniły się w niewolników, nie mogących zaspokoić swych najbardziej koniecznych i słusznych potrzeb. Czyż można się dziwić, że słychać groźny pomruk? Tu półśrodki nie wystarczą. Encykliki ostatnich papieży wskazują drogę. To jest nakaz Boga zawarty w 4-tym przykazaniu!

Kończąc rozważanie 4-go przykazania Bożego, zachęćmy się do wykonywania go w całej rozciągłości. Wtedy po długich latach żywota usłyszymy: „Dobrzeć sługo dobry i wierny: gdyżeś nad małym był wiernym — na ziemi — nad wielem cię postanowię: wnijdź do wesela Pana twego" (Mat. 25, 21).

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

14 marca niedziela: Matyldy ces.
15 „ poniedziałek: Klemensa Dworzaka w.
16 „ wtorek: Cyriaka m.
17 „ środa: Jana Sarkandra m.
18 „ czwartek: Cyryla Jerozol. bisk. Doktora Kościoła
19 „ piątek: Józefa Oblubieńca Najśw. Marii Panny
20 „ sobota: Teodozji m.

Echa Kongresu Eucharystycznego

Kongres w Manili był jedną z największych manifestacji religijnych na Dalekim Wschodzie. Wystarczy powiedzieć, że w procesji, którą urządzono na zakończenie Kongresu, wzięło udział 800.000 wiernych, jak to obliczył Ks. Biskup Fennemann sufragan Manili. Wspaniale zwłaszcza wyglądało czoło tego pochodu czci i hołdu dla Przenajświętszej Eucharystii.

W pierwszych szeregach kroczyło blisko stu książąt Kościoła, biskupów, prefektów apostolskich, reprezentujących 55 narodowości.

Udział Polaków w Kongresie zaznaczył się przede wszystkim przemówieniem powitalnym Ks. Metropolity Krakowskiego Adama Sapiehy. Rozpoczął je po polsku słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus". Następnie po łacinie już powiedział: Polska katolicka pospiesza, aby wziąć udział w hołdzie składanym na wyspach Filipijskich Chrystusowi Eucharystycznemu, w tym prastarym i znamienitym ognisku chrześcijaństwa. Naszą Ojczyznę od kraju waszego nie tylko dzielą wielkie morza i lądy, lecz również drogi dziejów i kultury. A jednak karmieni jednym Boskim Chlebem, w wierze i miłości stajemy się braćmi. Geniusz ludzki przez swe wynalazki łączy dziś najbardziej odległe kraje, lecz jednak łączność ta jest tylko zewnętrzna, gdyż serca ludzkie dzieli wzajemna nienawiść, nieufność i chciwość. Uroczystość ta więc, w której tak odległe od siebie lądy wspólnie wielbią Chrystusa, Boskie źródło miłości, niech będzie przestrogą dla wszystkich narodów i państw, iż tylko na tej podstawie mogą znaleźć pokój i jedność. Polska, od czasu swego nawrócenia do Chrystusa, nazwana przedmurzem chrześcijaństwa, broniła Kościoła od napaści barbarzyńców. W dniu dzisiejszym odzyskawszy niepodległość, pamiętna jest swego powołania. To też Boga Wszechmocnego najgoręcej błagamy, aby Kongres Eucharystyczny, zwołany na krańce Dalekiego Wschodu, stał się źródłem powszechnej zgody i pokoju koniecznego tak narodom Wschodu, jak Zachodu, a zarazem promieniem jasnego światła wiary, które by wielkie narody Wschodu oświeciło i wiodło do miłości Prawdziwego Boga. W ten sposób ufamy, dopełni się pragnienie Apostoła Narodów: „Ut omnia instaurentur in Christo".



Śmierć św. Józefa, Opiekuna Pana Jezusa



Biskup z Lourdes, ks. Gerlier, który przybył do Polski złożyć hold Królowej Korony Polskiej na Jasnej Górze, wygłasza w większych miastach polskich wykłady o Lourdes i będzie miał w Krakowie 12 b. m. odczyt w sali Niebieskiej Domu Katolickiego.

Listy w nieznane

II. MODLITWA

Czy pamiętasz nasze gawędy o zmierzchu? — gdy tiulami mgieł wieczornych spowite — zasypiały kwiaty? Gdy róże tuliły swe śnieżyste, lub purpurowe płatki, kampanule opuszczały dzwonki i milkły... a szeroko otwarte źrenice dzianw i astrów perlistą piły rosę?

Dusze nasze wymieniały wzajemnie własną treść myślową, dzieliły się bogactwem przeżyć, doświadczeń i rozumowych dociekań. Rozmowa stała się jakąś potrzebą i koniecznością, w której zespajały się i jednoczyły dusze nasze w harmonijną całość.

Przypominam sobie z jakim uwielbieniem i wdzięcznością dla Stwórcy mówiliśmy wtedy z sobą o tej niezrównanej, najwyższej zdolności — mowie — w którą Bóg jedynie i wyłącznie ludzi tylko wyposażył, a której zdają nam się zazdrościć wszystkie stworzenia ziemi. Mowa, cudowny środek wzajemnego porozumiewania się ludzi. Od chwili stworzenia pierwszej pary ludzkiej rozmowa stała się towarzyszką życia człowieka, stała się koniecznością i pożądaniem serca ludzkiego.

Pamiętasz zapewne i to, jak działał na nas wszechświat potęgą swą i ogromem, jak ogarniała nas i wsączała się w dusze nasze Nieskończoność, jak wzrok nasz pełzający po zieleni trawników, po pagórkach falujących, skąpanych w miedzi wieczoru, i po płowiejącym zwolna z jaskrawości barw — błękicie — i zatapiający się w źrenice otwartych wzajem dla siebie dusz — jedno tylko wszędzie czytał słowo: Wszechmoc! z Którą pragnął wejść w styczność i korne porozumienie.

Gdy umysł ludzki, a zwłaszcza katolicki, uznaje istnienie Boga, to równocześnie musi odczuć potrzebę łączności, zjednoczenia, — musi odczuć potrzebę **rozmowy** prostej, szczerej, serdecznej, którą w odniesieniu do Boga nazywamy **modlitwą**, a która jest równocześnie najwłaściwszą, najistotniejszą oznaką i sprawdzianem katolickiej czci Boga, jest jednym z obowiązków, a jakże zaszczytnym?

Pierwowzór modłów — najpiękniejsza, najwznioślejsza, najszczersza, najserdeczniejsza, a równocześnie najprostsza i ową prostotą przedziwna, wspaniała i przepotężna modlitwa wyszła z Ust i Serca Samego Boga Chrystusa: „Ojcze Nasz..." Nic nad Nią wznioślejszego, bardziej serdecznego i szczerego, a równocześnie milszego Bogu nie wymyślą umysły nasze.

Pamiętam, że mimo wysokiego poziomu — rozmowy nasze cierpiały na braki i niedociągnienia i Twoje wielkie pod tym względem wymagania. Znam tęsknoty i pożądanie serca Twojego — niezaspokojone... Znam pojemność Twej duszy, której nikt nie wypełni, nikt z istot ludzkich, stworzonych, — nikt prócz Boga!

Wybacz, że dlatego skieruję myśl Twoją na potrzebę kontemplacji, zjednoczenia z Bogiem w modlitwie — a modlitwie tego rodzaju, która jest poufałą i korną rozmową stworzenia z Bogiem, dziecka z Ojcem, przyjaciela z Przyjacielem. Ona Cię wprowadzi w progi świątyni, jak Cię wprowadza w mieszkania osób umiłowanych, których nie mijasz, bez wstąpienia dla zamiany bodaj tych paru słów, w których tak szczerze, po ludzku, z prostotą mówi się: „Dzień dobry!" — „Dobry wieczór!"

I oto widzę już duszę Twoją rozmiłowaną w świątyniach Pańskich, które Ci dają możność przebywania w konkretnej obecności Boga i zaczynasz modlić się słowami psalmu:

„Jak miłe są świątynie Twoje, Boże — dusza moja usycha z tęsknoty do pałaców Pańskich...

...Czem dla wróbla domek, a dla synogarlicy gniazdko, w którym może złożyć swe pisklęta, tem dla mnie ołtarze w kościołach Twoich Panie, Królu i Boże mój...

...Bo lepszy dla mnie jeden dzień spędzony w świątyni Twojej, Boże — niż tysiące dni wśród świata...

...Panie umiłowałem okazałość domu Twego, i miejsce mieszkania chwały Twojej... Noga moja stała na drodze prostej w kościołach będę Cię chwalił Panie!... (Z Mszału Rzymskiego)

Mit.

ELŻA BURCHARDÓWNA.

Skarb z dalekiej Ojczyzny

POWIEŚĆ.

16 Przedruk zastrzeżony.

Ciąg dalszy

— Mam do pani prośbę: niech pani nie wyjawia mego nazwiska, potem wszystko wytłumaczę. Idzie Marczak...

Marta spojrzała na niego nieufnie i odwróciła się w stronę naszykowanego do posiłku stolika. Wchodzący Marczak mógł tylko zobaczyć plecy młodej dziewczyny, obciągnięte białym fartuchem i tego obcego, domniemanego kupca Krasnejwoli, palącego spokojnie papierosa.

— Szukałem pana, rzekł tonem wyrzutu.

— Przepraszam bardzo, ale znalazłem drzwi otwarte i nie mogąc się doczekać, wszedłem — skłamał Krzysztof z obojętną twarzą.

— No i jakże się panu to podoba — badał Marczak.

— Owszem, niczego. Zwłaszcza park i położenie. Co do samego dworu, to przyznam panu szczerze, że remont jest zrobiony byle jak, ot tak, aby co gorsze załatać...

— Myli się pan! Dołożyłem wszelkich starań...

Wpadli obaj w ferwor sprzeczki i Marta czuła się nie swojo poprostu, nie wiedziała, co z sobą począć, zwłaszcza, że Krzysztof, chcąc coś zataić, wyraźnie ją prosił o powstrzymanie się od przyznania się do znajomości.

Sytuacja jej stawała się przykrą. Szczęściem wpadli chłopcy, a z nimi Marysia, wołając już od progu jeść, jeść!

Na widok ojca cała trójka ucichła. Marczak zaś z głęboką zmarszczką na czole, rzekł do Krzysztofa:

— Może pójdziemy się przejść. Tutaj nie sposób przecież rozmawiać...

Ale Krasnowolski, któremu zależało na bytności w pobliżu Marty, odparł szybko:

— Ech, głupstwo, mnie to nie przeszkadza. Lubię dzieci...

Zbliżył się nieco do stołu i wtedy Marczakowi błysnęła myśl:

— A możeby pan z nami... tego... cośkolwiek przełknął.

— Dziękuję. Nie jestem głodny, ale chętnie napiję się czegoś...

— To proszę, niechże pan siada. Ale... zapomniałem, to jest panna Marta Górska... a pan... A może się państwo znacie, zapytał podejrzliwie.

— Owszem, odparła szczerze Marta.

Błysk nieufności zamigotał w oczach Marczaka. Ale Krzysztof pospieszył go uspokoić:

— Poznaliśmy się przed chwilą — skłamał znów z całym spokojem, potęgując oburzenie Marty. Nie zaprzeczyła jednak, prosił ją przecież. Ale z jakiej racji? Dlaczego miała ponosić półwinę w jego kłamstwie? Fala ciepłego rumieńca oblała jej twarzyczkę. Z pozornym jednak spokojem podsunęła gościowi i swemu chlebodawcy kromki chleba z zimnym mięsem. Krzysztof podziękował, a Marczak rzekł śmiejąc się szeroko: Ja owszem, panie tego, podjeść muszę, bom głodny okrutnie. Przypomniał sobie jednak życzenie Krzysztofa i zawołał:

— Chwileczkę zostawię pana... skoczę po mleko...

Wyszedł i w pokoju zaległa cisza. Trójka Marczaków pałaszowała swoje porcje, Marta, stojąc przy oknie, żuła wolno w ustach kęs chleba. Nie odezwała się do niego ani słowem i Krasnowolski po wyrazie jej twarzy poznał, że jest źle. Zląkł się, iż pomyśli o nim Bóg wie co, więc paliła go gorączka, żeby się wytłumaczyć. Niestety nie byli sami.

Z nagłą determinacją podjął rozmowę:

— Ładnie tu, prawda?

— Owszem bardzo.

— Podoba się pani?

— Tak.

— I mnie także.

Cisza. Krzysztofa ogarnęła wściekłość na siedzące opodal dzieci. Ach, idźcie już do diaska, zawołał w myśli, ale nagle przypomniał sobie, że gdyby nawet one wyszły — zjawi się stary i sytuacja nie ulegnie żadnej zmianie. Zbliżył się tedy do okna i wychylając się jakby do obejrzenia kwitnących polnych różyczek, rzekł półszeptem:

— Muszę z panią mówić koniecznie.

W tej chwili wszedł Marczak. Ujrzawszy obcego obok swej „gospodyni“, spojrzał na nich podejrzliwie, ale uspokoiła go zaraz spokojna, prawie komiczna twarz młodej dziewczyny.

Zaczął mówić zaraz w związku z przyniesionym mlekiem; o wydajności krów folwarcznych, a zachwalać ich rasę i zaprowadzoną przez siebie gospodarkę.

Krzysztof słuchał, ale oczy jego co chwila szukały óczu opartej o framugę okna Marty.

. . . .

— Niechże mnie pani wysłucha! Raz, jedyny raz. Przecież się muszę wytłumaczyć, sytuacja jest tak niezwykła!

Stał przed nią z prośbą w oczach, podczas gdy ona szykowała się do odjazdu. Mieli wszyscy wracać razem do miasta powozem, a raczej starą przedpotopową landarą i Marczak poszedł w tym celu wydać odpowiednie zarządzenia. Korzystając z tej wolnej chwili, Krasnowolski chciał wybłagać u Marty spotkanie.

Ale dziewczyna odparła:

— Sytuacja jest prosta: Pan chce w czemś oszukać Marczaka.

— Czy nie za mocne słowo...

— Lubię rzeczy nazywać po imieniu.

— I ja także! Lecz pani nie zna tej całej historii...

— Więc skoro panu na tym zależy, proszę mi ją opowiedzieć.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Pułkownik Adam Koc przemawia

Książki nadesłane do Redakcji

Wiktor Ignacy Gutowski: „ŹRÓDŁO ŻYWEJ WODY“, Dziennik podróży do Ziemi św. i na Wschód. R. P. 1934. Kraków 1936, nakładem autora. Stron 143. Skład główny w Księgarni Krakowskiej, Kraków, ul. św. Krzyża 13. — Książka prof. W. Gutowskiego ujęta jako bardzo żywo i interesująco zapisany dziennik podróży, zostanie przyjęta z radością przez tych wszystkich, którzy często, a zwłaszcza w czasie Wielkiego Postu przenoszą się w krainę, w której żył, pracował, czynił cuda, umarł na krzyżu i zmartwychwstał Syn Boży. Znajdziemy w niej bezpośrednie wrażenia z podróży wierzącego głęboko pątnika i turysty zarazem, lecz znajdziemy także ciągłe nawiązywanie do zdarzeń biblijnych, które dzięki stosownym cytatom z Pisma św. stają przed nami jak żywe. Prof. Gutowski jest artystą-malarzem i właśnie dzięki temu rzeczy przedstawia tak żywo, jakbyśmy na nie sami patrzyli. Wiele fotografij i szkiców własnoręcznych autora jeszcze bardziej urozmaica tę wartościową książkę. Nadmieniamy, że dziennik podróży prof. Gutowskiego ukazywał się przez dłuższy czas na łamach naszego pisma i z wdzięcznością był przyjęty przez czytelników.

Antoni Starodworski: „KATOLICYZM a KOMUNIZM“. Warszawa 1936 r. Wydawnictwo Instytutu Naukowego Badania Komunizmu. (Warszawa, skrzynka pocztowa 860). Stron 55+tablica. — Na treść tego cennego dziełka składają się rozdziały: Istota i treść ateizmu bolszewickiego — Książkowo-prasowy front bolszewicki — Metoda i zasięg ateistycznej działalności bolszewickiej — Atak bolszewizmu na Papieża, na Watykan i Kościół katolicki — Katolicyzm w Polsce, a komunizm — Kościół a państwo.

Antoni Starodworski: „SOWIETY NAD CISĄ“. Warszawa 1936 (adres wydawnictwa — jak wyżej). Stron 45. Spis rozdziałów: Źródło rozdźwięków czesko-polskich — Problemat „korytarza czesko-rosyjskiego“ (tezy programowe, Ruś Zakarpacka dla sowietów, czeskie spisy ludności, sprawa słowacka) — Bolszewizm w Czechach.

DZIAŁ LEKARSKI.

Garść praktycznych uwag i wskazówek

CZY Z WYGLĄDU MOCZU MOŻNA ROZPOZNAĆ CHOROBĘ? Niektórzy, przeważnie wiejscy ludzie sądzą, iż na podstawie prostego obejrzenia moczu chorego można trafnie orzec, na co chory cierpi. Przekonanie to wyzyskują różni szarlatani i znachorzy, którzy, oglądając z uczoną miną przyniesiony mocz, plotą przeróżne bzdurstwa, przy czym w naiwnych potrafią obudzić tyle dobrej wiary i zaufania, iż ci ochoczo napełniają kieszenie wydrwigroszów z trudem nieraz zdobytym pieniądzem za ich rzekomo zbawienne rady. Wielu, znowu przeważnie spośród ludu wiejskiego — jak o tym nieraz osobiście mogłem się przekonać, spodziewa się, że rozpoznanie choroby na podstawie samego tylko oglądnięcia moczu chorego ustalić może także lekarz. Otóż wyjaśnić należy, iż z samego wyglądu moczu określenie rodzaju choroby jest niemożliwe; dla rozpoznania choroby niezbędnym jest gruntowne zbadanie przez lekarza samego chorego. Wprawdzie niekiedy samo obejrzenie moczu, np. gdy jest on krwawy, mętny, ropny, ciemny od barwików żółci, może dla lekarza nasuwać pewne podejrzenia co do rodzaju samej choroby, jednakowoż i w takich wypadkach ścisłe orzeczenie, na co ostatecznie chory cierpi, jest bez zbadania samego chorego niemożliwe. Podkreślenie tej rzeczy jest o tyle ważne, że w niejednym wypadku może uchronić przed niedaremną stratą czasu, związaną ze zgłaszaniem się do lekarza nieraz z dość odległych wsi po to, by lekarz przez obejrzenie przyniesionego moczu chorego rozpoznał rodzaj choroby i bez widzenia chorego, na odległość, przepisał leczenie. A zdarza się to nierzadko.

NIE PRZEKARMIAĆ DZIECI MLEKIEM! Rozpowszechnionym jest mniemanie, że mleko krowie jest najzdrowszym pokarmem, w ślad za czym idzie troska, by w pożywieniu dziecka mleko ilościowo znajdowało się na pierwszym miejscu. Otóż nie można zaprzeczyć, iż mleko w istocie dzięki zawartości białka, tłuszczu, cukru, soli mineralnych, oraz t. zw. witaminów jest cennym środkiem odżywczym. Niemniej przecież pamiętać o tym trzeba, że mleko zawiera znikomą ilość żelaza, niezbędnego do budowy krwi, w zgodzie z czym pozostaje rzecz, stwierdzona codziennym doświadczeniem, iż dzieci, przekarmiane mlekiem, wprawdzie nabierają ciała, ale przy tym są blade, nalane i często wykazują uporczywy brak łaknienia. Przekarmianie mlekiem szczególnie jest niekorzystne dla dzieci skłonnych do zołzów i wyprysków. Należy tedy przyjąć za zasadę, ażeby dziecko po pierwszym roku życia nie otrzymywało na dobę więcej, niż ½ litra mleka, dziecko starsze zaś więcej, niż ¾ litra mleka.

NADUŻYWANIE ŚRODKÓW PRZECZYSZCZAJĄCYCH JEST SZKODLIWE. Ludzie, cierpiący na nawykowe zaparcie stolca, a takich jest wiele, mają zwyczaj codziennego zażywania przeróżnych środków przeczyszczających, spośród których szerokie wzięcie znachodzą rozmaite zioła i pigułki czyszczące, gorzka sól, olej rycynowy itp. Nie od rzeczy tedy będzie tu zauważyć, że tego rodzaju nieustanne drażnienie przewodu pokarmowego środkami przeczyszczającymi jest wielce szkodliwe, albowiem z czasem wywołuje przewlekły katar błony śluzowej żołądka oraz sprawia, iż skłonność do zaparcia staje się coraz większa, tak, że dla wywołania wypróżnień stają się konieczne środki coraz silniejsze, a tym samym bardziej drażniące i dalej stan pogarszające. Z przytoczonego powodu chorzy na uporczywe zaparcie powinni zwalczać istniejącą nieprawidłowość raczej zwróceniem uwagi na stosowne odżywianie się, dostateczną ilość ruchu na świeżym powietrzu, pewne zabiegi wodolecznicze (chłodne kąpiele, natryski, nacierania itp.). Ze środków aptecznych, które są skuteczne w przewlocznym zaparciu, a nie osłabiają kiszek i stąd nadają się nawet do długotrwałego stosowania, przytoczyć należy olej parafinowy, który zażywa się w ilości 1—2 łyżek stołowych przed udaniem się na spoczynek, wieczorem. **Dr. med. W. Sierosławski**, (Prokocim).

Prawdziwe oblicze demokracji socjalistycznej

CIĘŻKOWICE

Socjaliści przy każdej okazji podkreślają, że są nawskroś demokratyczni. Jak wygląda ich demokracja, przekonaliśmy się na zgromadzeniu publicznym, zwołanym przez socjalistyczny związek klasowy — Oddział w Ciężkowicach - Pieczyska, który grupuje w sobie robotników ze Szczakowej. Na zgromadzenie sprowadzili sobie czerwonego towarzysza dra Szumskiego z Krakowa, ogłaszając afiszami, że będzie mówił o celach i zadaniach Chrześc. Zjednoczenia Zawodowego. Temat ten ściągnął wszystkich robotników tak z chrześcijańskich związków, jak i z klasowych związków. Przyszły także całe Pieczyska. Zarząd związku klasowego zaprosił specjalnym pismem członków Ch. Z. Z., mniemając, że towarzysz Szumski swoim zakłamaniem i śmiesznym ględzeniem zbałamuci i zdobędzie ich dla siebie. Lecz cóż to. Towarzysz Szumski, zamiast mówić o zadaniach Chrześć. Zjednoczenia Zawodowego, zaczyna od krytyki, że obecne inwestycje nic nie pomogą, następnie wziął w obronę żydów, atakując akademików, wreszcie plótł dwa po dwa, trzy po trzy o klerze, o skarbach częstochowskich, nieudolnie zapierał się raju bolszewickiego, pochwalił się, że PPS. ze Stronnictwem Ludowym tworzą w porozumieniu Front ludowy, wreszcie przeszedł do Hiszpanii i na zakończenie pochwalił się, że przesiaduje często w kryminale. Zaznaczyć trzeba, że towarzysz doktór używał w całym przemówieniu tak ordynarnych słów, na jakie nie zdobył by się zwykły robotnik. W dyskusji zabiera głos **kol. Wiernek Władysław** z Chrześć. Zw. Zawodowego, zapytując tow. Szumskiego, skąd taka nagła zmiana w P. P. S., skoro jeszcze niedawno wszystkie pisma socjalistyczne i wszyscy mówcy zachwalali raj bolszewicki, a dziś nagle tego raju wypierają się na wzór „kupiecko-żydowski". Dlaczego? Dlatego, że dziś cały świat już wie, do czego doprowadził cały socjalizm w Rosji sowieckiej. Kol. Wiernek pyta dalej, czemu P.P.S. idąc na wieś, zakłamuje swój program, pomijając uspołecznienie wszelkich środków produkcji, co głosi Marks, a obstając tylko przy upaństwowieniu wszystkich fabryk. Dlatego, że P. P. S. wyciągając rękę do Stronnictwa Ludowego, żebrze o porozumienie z tymże, chcąc w ten sposób stworzyć front ludowy, nie może mówić chłopu o upaństwowieniu n. p. ziemi, bo wie, z czym by się ze strony chłopów spotkało. Stwierdza wreszcie, że między polskim ludem a P. P. S. za wielka jest przepaść, by myśleć o froncie ludowym, do którego w Polsce nigdy nie dojdzie. W końcu wyraża zawiedzione nadzieje, gdyż towarzysz Szumski, wbrew ogłoszeniom na afiszach, nic nie wspomniał o Chrześcijańskim Zjednoczeniu Zawodowym. I oto nagle wytryska kultura ciemnego doktora, (światły człowiek nie użyłby nigdy takich słów względem robotnika) dra tow. Szumskiego: porywa go wściekłość, że zwykły robotnik wdaje się w polemikę z nim prawnikiem i rąbie mu prawdę w oczy. Z ust tow. dra Szumskiego wyrywa się słowa ulicznika: „zamknij mordę głupi idioto, smarkaczu, czytasz idiotyczne pisma, jak „Mały Dziennik" i „Głos Narodu" itp." Czytaj pisma nasze, a będziesz mądrzejszy, a czerwona grupka wykomenderowanych towarzyszy, na dany znak zawyła. Sala bowiem cała udziału w rykach nie brała, tylko około 20 awanturników specjalnie do tego przygotowanych. Żądali usunięcia z sali kol. Wiernka, jednak nie znalazł się nikt taki odważny, ażeby go wyrzucić.

Gdy zabrał głos **kol. Dzwonek, Sekretarz Okręgowy Ch. Z. Z.** i zaczął przedstawiać „zbawcze środki" socjalizmu i komunizmu, towarzysz Szumski naglił prezesa, by mu głos odebrał, gdyż rzekomo śpieszyło się p. Szumskiemu do pociągu. Co też prezes chętnie uczynił, bojąc się, by kol. Dzwonek nie przywiódł ludzi do prawdy.

Na zakończenie uchwalono śmieszną rezolucję, że socjalistyczny związek klasowy ma w Ciężkowicach za specjalne zadanie rozbić Chrześć. Związek Zaw. Tuż przed wyjściem zebranych ze sali tow. Szymonik L. zgasił światło, by umożliwić umówionej zgrai rzucenie się na kol. Dzwonka i jeden z tych Ochman Józef dopadł do kol. Dzwonka, rzucając się na niego, lecz u samych nóg zemdlał. Niesamowitego napastnika docucono wodą... Zaznaczyć należy, że całą tę menażerię tworzyli towarzysze z Pieczysk, za których towarzysze z Ciężkowic musieli się wstydzić, gdyż obiecywali członkom Chrześć. Związku Zawod., że będzie spokój i że każdy będzie mógł swobodnie i wyczerpująco się w dyskusji wypowiedzieć. Niestety, mimo zapewnień, nie dali skończyć kol. Dzwonkowi, obawiając się prawdy, której ogół słuchaczy chętnie słuchał.

Oto prawdziwe oblicze demokracji socjalistycznej!

Robotniku polski zbudź się!

Ostrożnie z czerwonymi przywódcami, bo Szumscy, Drobnerzy i inni zaprowadzą cię na ulicę pod kule lub conajmniej do kryminału, sami zaś unikną walki, chowając się za wasze plecy.

Pragniesz prawdziwej demokracji, wstąp do Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego. **Wiernek Władysław.**

WKŁADY OSZCZĘDNOŚCIOWE P. K. O. W LUTYM 1937 R.

W miesiącu lutym wkłady oszczędnościowe, jak również liczba oszczędzających wykazują znaczny wzrost. Stan wkładów zwiększył się o 9.713.347 zł., osiągając na dzień 28 lutego 1937 r. sumę: zł. 684.625.947. Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych zwiększyła się w tym samym czasie i liczba oszczędzających w PKO. W ciągu lutego b. r. PKO. wydała 56.907 nowych książeczek oszczędnościowych, osiągając na dzień 28 lutego 1937 r. ogólną ilość 2,375.798 książeczek.



Druhowie K. S. M. na rekolekcjach zamkniętych prowadzonych przez ks. superiora Michalika w Trzebini

Co nam piszą

WIELKA MANIFESTACJA ANTYKOMUNISTYCZNA W ZAKOPANEM

Idąc za przykładem wielu miast polskich i solidaryzując się ze zdrowym odruchem społeczeństwa katolickiego i polskiego. **Parafialna Akcja Katolicka** w Zakopanem, przy współudziale wszystkich tut. organizacyj stojących na gruncie katolickim i państwowym, urządziła w dniu 28 lutego potężną manifestację antykomunistyczną. Manifestacja ta rozpoczęła się uroczystą sumą i okolicznościowym kazaniem, wygłoszonym przez ks. dziekana **Tobolaka** w kościele parafialnym. Następnie o godzinie 1-ej w południe odbył się **olbrzymi wiec w sali Nowego Sokoła**. Wiec zagaił prezes P. A. K. mec. **Kowalewski**, prosząc do prezydium: ks. dziekana Tobolaka, p. mg. Zdanowskiego, jako przedstawiciela zarządu miasta oraz prelegentów i sekretarzy.

Pierwsze przemówienie na temat: „**Komunizm a religia**" wygłosił znakomity znawca komunizmu **ks. prof. F. Kwiatkowski**, T. J. z Krakowa, podkreślając mocno i dobitnie ważniejsze fakty odczytaniem dokumentów. Mówca zaznaczył, że komunizm niesie zagładę wszelkiej kulturze i cywilizacji świata, niszcząc nie tylko kościoły, ale i wszelkie zabytki sztuki, gwałci sumienia ludzkie, ponieważ nie uznaje żadnej religii. Dalej wspomniał, jak urzędnicy podlegli władzom komunistycznym, muszą składać przysięgę, że będą prowadzić nieubłaganą walkę z Bogiem. A porównując nasze stosunki powiedział: Ciekaw jestem, czy taką przysięgę składali już przed kim redaktorzy „Robotnika", „Naprzodu" albo kierownicy Z. N. P. i redaktorzy „Głosu Nauczycielskiego" czy „Dziennika popularnego", skoro tak mocno „na śmierć i życie" występują przeciw duchowieństwu katolickiemu, przeciw Stolicy św., Kościołowi Chrystusowemu, zakazując członkom pracy w organizacjach katolickich, przyznając się do jakiejś nieokreślonej bliżej religii, w której nie ma może miejsca nawet dla samego Boga. Mówca wspomniał wreszcie z uznaniem uchwałę Zarządu Głównego Nauczycieli Związku Chrześć. Narod. z 30 grudnia ub. roku, zalecającą nauczycielom zgodną współpracę z duchowieństwem nad młodzieżą. W końcu zapytał uroczyście zebranych, czy protestują przeciw gwałtom komunistycznym, czy protestują przeciw zgubnej robocie komunistów, zdążającej do zdetronizowania Boga i obalenia Kościoła, czy przyrzekają bronić się przeciwko nim do ostatka. Gromkie okrzyki: protestujemy i nieustająca burza oklasków była odpowiedzią na powyższe wezwania mówcy.

Drugie przemówienie na temat: „**Niebezpieczeństwo komunizmu w Polsce**" wygłosił z zapałem prezes Koła Studiów Katolickich p. **S. Kotarba**, gdzie również wykazał niezbicie, jak bardzo zagraża komunizm naszej Ojczyźnie przez wnikanie do wszystkich organizacyj i jak zgubny wywiera wpływ na robotnika i chłopa przez różne „fronty ludowe". Odpowiedzią na ich zakusy ma być silna organizacja

katolicka. Okrzykiem: precz z komunizmem i jego zwolennikami w Polsce, precz ze zdrajcami Boga, chłopa i robotnika, zakończył swoje przemówienie.

Po przemówieniach, przewodniczący odczytał rezolucje, które zebrani przyjęli z entuzjazmem. Odśpiewaniem „Boże coś Polskę" manifestację zakończono.

❉ ❉ ❉

Niefortunne wystąpienie p. dyr. Mroza w obronie Z. N. P.

Bezpośrednio po zamknięciu wiecu antykomunistycznego w Zakopanem, zgłosił się do prezydium z wielkim oburzeniem(!) p. Mróz, dyrektor szkoły powszechnej na Wilczniku, który postawił zarzut ks. prof. Kwiatkowskiemu, jakoby ten niesłusznie(?) piętnował działalność komunistyczną Z. N. P.?... Społeczeństwo katolickie, zwłaszcza rodzice dzieci szkolnych, przyjęli to niefortunne wystąpienie p. dyr. Mroza z przykrym zdziwieniem, czekając na wyjaśnienie, jak to należy rozumieć. — Zapytujemy więc: czy p. dyrektorowi znane są chociaż by ostatnie wypadki ujawniające aż nadto dobrze działalność niektórych członków, a zwłaszcza zarządu Z. N. P.? Czy p. dyrektorowi znana jest sprawa „płomykowa", która wybuchła wielkim czerwonym płomieniem bolszewizmu. A wypadki Święciańskie i wiele innych? Zapytujemy również, jakim prawem występuje p. dyrektor w imieniu całego nauczycielstwa zakopiańskiego, skoro znaczna jego większość, to dobrzy katolicy i obywatele? — Czekamy więc na wyjaśnienie i umotywowanie swego kroku ze względu choćby na swoją osobę jako dyrektora szkoły i wychowawcy dzieci. Zapytujemy, czy mamy jak dotąd odnosić się w dalszym ciągu z pełnym zaufaniem do jego pracy pedagogicznej, czy też mamy zmienić swoje zadanie? A może.. a może... Panie Dyrektorze?! W każdym razie grajmy w otwarte karty! **Władysław Romay.**



Kierownictwo Oddziału K. S. M. M. w Stroniu. — W pośrodku druh naczelnik okręgu Kalwaryjskiego Antoni Kurek.

CHRZANÓW — KOŚCIELEC

21 lutego br. obchodzono w parafii Chrzanów - Kościelec uroczyście **piętnastolecie rządów Kościołem przez Ojca św. Piusa XI.** Na intencję Ojca św. odbyło się uroczyste nabożeństwo z udziałem Katolickich Stowarzyszeń ze sztandarami. — Po „Gorzkich Żalach" w udekorowanej sali Domu Parafialnego odbyła się akademia, na którą złożyło się: piękne przemówienie wstępne prezesa P. A. K. St. Wikłacza, poczem chór K. S. K. pod kierownictwem organisty Trząskiego odśpiewał kantatę ku czci Ojca św. i pieśni okolicznościowe, a dzieci z Krucjaty Eucharystycznej i członek z K. S. M. męskiej oddeklamowały przepiękne wiersze na cześć papiestwa. Członek K. S. M. p. L. Dyba wygłosił referat pt.: „Miłość Ojca św. Piusa XI ku naszej Ojczyźnie". Na zakończenie członkinie K. S. K. odegrały inscenizowany wiersz p. t. „Z za świata". Cała ta uroczystość robiła podniosły nastrój na uczestnikach wypełniających szczelnie salę Domu Parafialnego.

W ostatnich tygodniach została u nas założona pod kierownictwem S. S. Służebniczek Najśw. Panny Marii ochronka, do której uczęszcza 75 dzieci w wieku od 3—6 lat. — Również otwarto **kurs szycia i kroju** pod kierownictwem p. St. Bieleckiej z Krakowa, znanej już ze zdolności i zamiłowania fachowego w prowadzeniu podobnych kursów w innych parafiach. — Duszą całej działalności i pracy na tutejszym terenie parafialnym jest Ks. prob. Wacław Molewicz, za co składają mu członkowie P. A. K. stokrotne „Bóg zapłać!"

KOZY

W środę Popielcową odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku naszego **kościelnego ś. p. Wojciecha Sztafę, który 40 lat sumiennie pełnił swoje obowiązki.** W 82 roku życia po krótkich cierpieniach, zaopatrzony ŚŚ. Sakramentami, odszedł w zaświaty. Gorliwy w swoich obowiązkach i dbały był o chwałę Bożą do ostatniego dnia. W kościele pożegnał go ks. Proboszcz, a tysiączne rzesze odprowadziły na miejsce wiecznego spoczynku. Od samego początku istnienia „Dzwonu Niedzielnego" był jego stałym prenumeratorem i czytelnikiem. — Niech odpoczywa w pokoju!



Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej w Skawcach

SKAWCE (PARAFIA MUCHARZ) PRZECIW KOMUNIZMOWI

Odbyło się u nas 25 lutego br. wieczorem, w wielkiej sali Domu Ludowego, wypełnionej po brzegi, wielkie zebranie przeciwkomunistyczne. Naród z daleka przyszedł, a tłumnie, choć godzina była wieczorna, a drogi, jak to bywa zimą, złe. Na czołowym miejscu widniał obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, Orzeł Biały i flagi polskie. Wśród zebranych widzimy ks. dziekana Motykę, sekretarza generalnego K. S. M. M. ks. Boguszewskiego, panów kierownika miejscowej szkoły i naczelnika stacji, zarządy katolickich organizacyj miejscowych i sąsiednich. Zebranych powitał druh prezes. Referaty wygłosili: p. kierownik Wł. Rodziński o niebezpieczeństwie, jakie niesie dla państwa i Kościoła komunizm; druh Knapek ze Stronia o szkodliwej działalności skrajno-radykalnych organizacyj młodzieży ludowej („Wici", „Znicz" inne); druh ze Skawiec mówił na temat „Duch Chrystusowy a komunizm". Przemawiali nadto ks. dziekan i ks. sekretarz generalny; zaś druhowie wygłosili cały szereg dostosowanych do chwili deklamacyj i „Dialog". Pieśnią „Boże coś Polskę" zakończono ten poważny wieczór. **(Skawczanin).**

INWAŁD

W r. 1936 K. S. M. Ż. w Inwałdzie nie szczędziło swoich sił i z zamiłowaniem prowadziło intensywne życie tak w dziale religijnym, jak oświatowym i w przysposobieniu rolniczem. Nie dla próżnej chwalby, lecz tylko dla wzajemnej zachęty stwierdzić należy, że druhny w ciągu ubiegłego roku 7 razy przystąpiły wspólnie do Komunii św. Oprócz zbiórek na wieczory w „Ognisku", próby śpiewu, przedstawienia, zebrania ogólne, przysposobienia rolniczego itp. było aż 20 ważnych momentów, poświęconych uroczystościom kościelnym, obchodom narodowym, przedstawieniom, wycieczkom, lustracjom itp. Nie będziemy wymieniać szczegółów, stwierdzimy tylko, że każde polecenie Sekretariatu Generalnego jest chętnie i ściśle wypełniane. Na polu przysposobienia rolnego tak K. S. M. Ż. jak i K. S. M. M. w Inwałdzie stale się podnoszą. Z zamiłowaniem patronuje naszym sprawom Asystent ks. proboszcz Franciszek Korzonkiewicz, za co szczerze mu jesteśmy wdzięczni.

BRZEZINKA

Odczytów dotychczas nie urządzało się w naszej Brzezince, mimo, że stanowi ona niejako przedmieście Oświęcimia, leży na terenie jego stacji kolejowej i liczy kilka tysięcy mieszkańców. To też z uznaniem należy powitać pierwszą próbę urządzenia u nas na miejscu



Wezbrany Ren w Kolonii w chwili, gdy przybór o 6½ metra ponad normę zagraża powodzią

publicznego odczytu. Stało się to staraniem Akcji Katolickiej, która zaprosiła w tym celu z Krakowa prelegenta Powszechnych Wykładów Uniwersytetu Jagiellońskiego, literata Kazimierza Kalinowskiego. Wygłosił on w niedzielę, 7 bm. w przepełnionej sali strażackiej aktualny wykład p. t. „Polskie być albo nie być", którego słuchano z niezwykłym zajęciem i długo po odczycie w gromadkach jeszcze dyskutowano na poruszony temat. Prelegentowi po wykładzie imieniem Akcji Katolickiej podziękował w serdecznych słowach ks. prof. Sarna.

MISJE ŚWIĘTE W POLANCE WIELKIEJ

Staraniem naszego ks. proboszcza St. Scholza odbyły się w naszej parafii Misje św., które przeprowadzili O. Gwardian Stanisław Stoch i O. Filip z zakonu Reformatów w Krakowie, w dniach od 20 do 28 lutego b. r. Przeżyliśmy chwile naprawdę radosne i niezapomniane. Przez cały tydzień, nie bacząc na uciążliwą drogę, z wielkim zapałem garnęli się wszyscy parafianie na nauki, tak, że kościółek drewniany z XIII wieku pochodzący nie mógł pomieścić licznej rzeszy wiernych, tym więcej, iż również wielu z sąsiednich okolic brało udział w Misjach. Przepiękne, a nader poruszające serca i budujące nauki, wygłaszane przez OO. Misjonarzy kruszyły serca nasze i zapadały w nie głęboko, nic więc dziwnego, że prawie wszyscy przystąpili do Sakramentów Św., bo zdajemy sobie sprawę, że w czasach, gdy zwolennicy rządów szatana wysilają się, by osłabić naszą wiarę św. i poderwać zaufanie do Kościoła i naszych przewodników duchowych, a na wieś wprowadzić złe obyczaje, jedynie życie prawdziwie religijne da nam moc i siłę do wytrwania oraz męstwo i hart do dalszej walki o ostateczne zwycięstwo Krzyża Chrystusowego.

Rzewny i wzruszający był widok, gdy w piątek po południu O. Misjonarz uroczyście dokonał poświęcenia nowego Krzyża Misyjnego, który następnie w uroczystej procesji przy śpiewie „Krzyżu święty" nieśli na barkach swoich druhowie z Katol. Stowarzyszenia w otoczeniu druhen z K. S. M. Ż. z wieńcem zielonym.

Jak najserdeczniej dziękujemy OO. Misjonarzom za poniesione trudy i prace dla uświęcenia dusz naszych i wyrażamy im szczerą i gorącą wdzięczność, iż przez ich ręce zsyłał Pan Jezus na naszą parafię w tym czasie misyjnym tak obficie zdroje łask i dobrodziejstw Swoich. (Uczestnik).

CHEŁMEK

Towarzystwo Szkoły Ludowej przy naszej fabryce Baty, coraz lepiej rozwijając swoją działalność kulturalną dla licznej rzeszy robotników, weszło obecnie w stały kontakt z zarządem „Powszechnych Wykładów Uniwersytetu Jagiellońskiego" dla zdobywania sobie prelegentów z Krakowa, z których odczytów Chełmek, będący stacją kolejową tuż przed Oświęcimiem, może częściej korzystać, dzięki dobrej komunikacji kolejowej. Wykłady prelegentów krakowskich zjednały sobie tutaj powodzenie. Świeżo w sali T. S. L. miał dla pracowników fabrycznych nader pożyteczny wykład na temat walki z alkoholizmem zaproszony z Krakowa prezes „Trzeźwości" p. Kazimierz Kalinowski.

PARAFIA ŚW. JÓZEFA W PODGÓRZU KU CZCI OJCA ŚW.

Akcja Katolicka Parafialna na Podgórzu w Krakowie urządziła w niedzielę, 28 lutego br. uroczystą akademię ku czci Ojca św. Piusa XI w 15-łą rocznicę Jego koronacji. O godz. 9 rano odprawioną została uroczysta Msza św. na intencję Ojca św. w kościele parafialnym w Podgórzu. W nabożeństwie brały udział wszystkie stowarzyszenia ze sztandarami. Kościół był przepełniony.

Po południu o godzinie 5.30 w sali Czytelni Katolickiej zagaił przy udziale **ponad 500 osób** uroczystą akademię **ks. kan. dr. Józef Niemczyński** bardzo interesującym przemówieniem. Rozpoczął słowami, jakie Pan Jezus wypowiedział do św. Piotra: „Tyś jest opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół Mój — a bramy piekielne nie przemogą go". W krótkości przeszedł dzieje Kościoła katolickiego, który mimo licznych prześladowań, przetrwał zwycięsko blisko dwa tysiące lat. Pod koniec przemówienia podniósł, iż choćby wrogowie Kościoła świat cały zrujnowali, Kościół katolicki, pomny na słowa Założyciela, trwa i trwać będzie na wieki. — **Chór uczniów Państw. Gimnazjum im. Kościuszki** pod kier. prof. Wład. **Miksteina**, odśpiewał wspaniale hymn „My chcemy Boga", a następnie „Gaude Mater". Interesujący referat p. t.: „Ojciec św. Pius XI jako wódz chrześcijaństwa" wygłosił prezes A. K. P. **Jan Mowczanowski**. — Druhna Katol. Stow. Młodzieży żeńskiej oddz. Podgórze, Maria M. deklamowała aktualny wiersz ku czci Ojca św. Piusa XI. — Uczeń gimn. Antoni K. deklamował wiersz poświęcony Ojcu św. „Tyś jest opoka". **Dzieci szkoły powszechnej im. Zofii Chrzanowskiej**, pod kierunkiem dyr. Stanisławy **Udzielanki** odegrały znakomicie obrazek sceniczny: „Modlitwa Ojca św. za świat". — Okrzykiem na cześć Ojca św. i katolickiej Polski zakończono podniosłą uroczystość.

Z Polski

NA ZJEŹDZIE PRASY KATOLICKIEJ w Warszawie referaty, nad którymi toczyła się ożywiona dyskusja, wygłosili ks. Biskup Adamski i ks. Kosibowicz, T. J., oraz ks. prał. Kaczyński, dr. Moszyński, dr. Hoeben z Holandii, a ks. Wojsa odczytał referat chorego ks. Wyszyńskiego.

PAMIĘĆ BISKUPA BANDURSKIEGO uczczono w tych dniach nabożeństwami i akademiami z okazji 5-tej rocznicy zgonu. Lwów wkrótce wzniesie na jego cześć pomnik w śródmieściu na dawnym placu Cłowym.

DZIEŃ 11 LISTOPADA uchwaliła Rada Ministrów uznać za święto narodowe w rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości.

SEJM uchwalił ustawy o umowach zbiorowych i o skróceniu czasu pracy w górnictwie.

W SPRAWIE KSIĄŻKI PRZECIWPOLSKIEJ amb. czeskiego Szeby była w Sejmie polskim interpelacja, na którą teraz dał odpowiedź wiceminister Szembek, stwierdzając, że zarzuty interpelanta były słuszne i że Rząd polski chcąc oceniać stosunek Czechosłowacji do Polski, musi brać pod uwagę tę książkę, zwłaszcza, że ją poprzedził przedmową urzędujący minister spraw zagranicznych.

MÓWIĄ, że prezydent stolicy Starzyński zostanie ministrem spraw wewnętrznych, a minister handlu Roman wiceministrem spraw zagranicznych. Prezydentem Warszawy zostałby p. Korsak, obecny wiceminister spraw wewnętrznych.

P. MIEDZIŃSKI ma zostać w Radzie Ministrów podsekretarzem stanu dla spraw propagandy.

DO OBOZU ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO przystępują codzień różne grupy z kół prorządowych, organizacje społeczne i kulturalne, a w dalszym ciągu wielkie organizacje polityczne deklarują swoją dotychczasową niezależność. Po Stronnictwie Ludowym świeżo PPS. i ZZZ. uchwaliły taką odpowiedź na deklarację płk. Koca, a Ch. Z. Z. zwoła walny zjazd dla powzięcia decyzji.

DO LICEUM uczniowie przechodzić będą z gimnazjum bez egzaminów, jeżeli otrzymają świadectwo z wynikiem dobrym, jeżeli z dostatecznym — muszą zdawać egzamin wstępny. Ministerstwo orzekło, że zakończenie nauki w gimnazjach nowego typu nie będzie połączone z maturą ani z żadnym specjalnym egzaminem.

DWIE WDOWY. Ks. poseł Lubelski wniósł w Sejmie interpelację w osobliwej sprawie. Oto warszawska Izba skarbowa udzieliła emerytury wdowie po jednym z urzędników państwowych z małżeństwa katolickiego — a jednocześnie drugiej wdowie z drugiego małżeństwa prawosławnego — mimo, że sądy uznały ten drugi ślub za nieważny wobec ważności pierwszego małżeństwa.

KOMUNIZUJĄCY „Dziennik Popularny“ w Warszawie, redagowany przez socjalistycznych posłów Barlickiego i Dubois, a wydawany przez samych ż y d ó w, został przez władze zamknięty w chwili gdy wydawnictwo miało przenieść się do Łodzi, której prezydentem miasta socjaliści uparli się zrobić właśnie Barlickiego, mimo sprzeciwu Rządu. Policja w ciągu jednej nocy przeprowadziła 26 rewizyj domowych u wydawców, redaktorów i współpracowników tej gazety, większość z nich zatrzymała, gdyż przy rewizjach stwierdzono ich działalność przeciwpaństwową i wyraźną robotę komunistyczną w interesie sowietów i kominternu, realizowanie uchwał kongresu międzynarodówki komunistycznej itd. Są to w większości żydzi lub najmici żydowscy. Przy tej okazji po rewizji domowej policja aresztowała również w Krakowie dra Drobnera i jego żonę, a wiadomo, że on właśnie redagował niedawno temu zawieszone krakowskie wydanie „Dziennika popularnego“. Zwracaliśmy niejednokrotnie uwagę na ten organ roboty wywrotowej, który w sieci komunistyczne starał się wciągnąć chłopów. Ciekawiśmy, gdzie teraz Zegadłowicz będzie kończył druk zaczętej w tym dzienniku swojej nowej, a nikczemnej powieści.

ILE KOSZTUJĄ dygnitarze w Związku Nauczycielstwa Polskiego wyszło dopiero teraz na jaw: w ciągu roku koszt zjazdów członków zarządu głównego w stolicy, oraz pensje dygnitarzy związkowych centrali wyniosły sumę 213.465 zł., gdy na pomoc dla chorych członków tej organizacji, liczącej około 50.000 osób, wydano w tym czasie zaledwie 57.000 zł.

Z UZNANIEM należy zanotować zarządzenie wojewody poznańskiego, który na terenie Wielkopolski zabrania w Wielkim Poście wszelkich tańców w lokalach publicznych, karząc winnych grzywną i aresztem.

DZIEŃ PROPAGANDY LASU przypadnie w tym roku 24 kwietnia

RUCH BUDOWLANY w kraju ożywi się niezwykle w tym roku, czego dowodem np. masowe zamówienia po cegielniach, które nawet jak n. p. na Śląsku pracują z tego powodu na dwie zmiany.

LEKARZE POMORSCY wprowadzili do statutu swego związku paragraf aryjski i starają się by ich naśladowały związki lekarskie w Wielkopolsce i na Śląsku.

WŚRÓD URZĘDNIKÓW samorządowych w Warszawie zaczął się ruch antysemicki to też na jednym z zebrań już zaproponowano do statutu Związku zastrzeżenie o przyjmowanie tylko Polaków-chrześcijan.

EMIGRANCI DO BRAZYLII muszą zdobywać świadectwa lekarskie, ale wystarczy jedno na całą rodzinę.

NA MAŁOPOLSKĘ WSCHODNIĄ naciera teraz komintern. „Biuletyn antykomunistyczny“ (BAK) donosi, że tam masowo pojawiły się elementarze i podręczniki do nauki języka ukraińskiego, wydane w Moskwie przez sowieckie wydawnictwo książek szkolnych.

NOWĄ PARTIĘ polityczną pod nazwą Zjednoczenia Ziemi Czerwińskiej utworzył we Lwowie prof. Stanisław Grabski.

PROJEKT nowej ustawy o uposażeniach z funduszów publicznych wniesie Rząd do Sejmu. Będzie w niej określona najwyższa cyfra płacy, której nie będzie wolno przekroczyć.

EMERYT „ZABORCZY“ — słowo to ma nareszcie zniknąć po uchwaleniu noweli do ustawy emerytalnej, przez co ustanie krzywdzące odnoszenie się państwa do mnóstwa obywateli.

PRZESZŁO 2.000 GÓRNIKÓW z Polski zakontraktowano do kopalń w Belgii.

W BYDGOSZCZY Caritas wprowadził zamiast jałmużny bony pracy. Bezrobotny po uzbieraniu odpowiedniej ilości takich bonów udaje się na wskazane miejsce, gdzie dostanie robotę wynagradzaną gotówką. Jeżeli pomysł ten okaże się praktyczny, naśladować go będą zapewne inne miasta.

170.000 ROBOTNIKÓW pracuje w przemyśle i rzemiośle w diecezji sandomierskiej. Dla obmyślenia metod pracy duszpasterskiej wśród tej rzeszy odbyła się w Radomiu pod przewodnictwem Ks. Biskupa Lorka konferencja 37 księży.

W MYSŁOWICACH podłożono bombę pod bramę więzienia.

W PIONKACH pod Radomiem w państwowej wytwórni prochu wybuch poranił ciężko pracowników, z których kilkunastu zmarło.

RADA SPOŁECZNA przy Prymasie Polski rozstrzygnęła konkurs na wykłady dla młodzieży o encyklice „Quadragesimo anno“ Pierwszą nagrodę dostał p. Stefan Turnau z Mikulic, drugą ks. Stan. Trybus z Sambora.

ZNIESIENIE SĄDÓW PRZYSIĘGŁYCH, które jeszcze pozostały w Małopolsce, postanowiła komisja prawnicza Sejmu.

ZA UTRZYMANIEM sądów przysięgłych głosowali w Komisji sejmowej wszyscy posłowie z Małopolski.

DO STOLICY ciągną teraz masowo bezrobotni z różnych stron kraju, wyobrażając sobie, że tam właśnie najłatwiej zdobędą pracę, tymczasem należy ich przed tym tylko przestrzegać, gdyż nie tylko że o robotę trudno dla przybyszów z prowincji, ale jeszcze wywołuje to ostre protesty miejscowych zawodowców.

DO JUNACKICH HUFCÓW pracy ogłoszono ochotniczy zaciąg dla urodzonych w 1917, 1918 i 1919 r. Ogłoszenia podpisane są przez ministra spraw wojskowych.

CENA ZAPAŁEK na razie nie zostanie obniżona, niebawem jednak dalsze rokowania w tej sprawie zostaną wznowione.

NASI ARCHITEKCI zapewniają, że w miastach polskich nie będzie się wznosiło „drapaczy chmur“, które w Ameryce tak wynaturzyły życie wielkomiejskie. Hasłem naszych budowniczych jest: „pracuj w mieście, mieszkaj na wsi“. Zresztą, przyszłe miasta mają być zbiornikiem jednorodzinnych ładnych domków w ogródkach.

ŻYRARDÓW zamierza Rząd odsprzedać dwu wielkim krajowym zakładom przemysłowym.

STAN WÓD w rzekach polskich jest w tej chwili niepokojący.

W BYDGOSZCZY Brda zalała niektóre ulice.



Nowy japoński minister spraw zagranicznych Sato, który powiada, że z Rosją stosunek Japonii poprawiłby się tylko wtedy, jakby Sowiety rozwiązały Komintern. O Chinach mówi, że Japonia pragnie uznać suwerenność Chin.

Ze świata

KATEDRA WOJSKOWOŚCI polskiej powstała w Paryżu przy Studium nauk o Polsce organizowanym przez Polską Akademię Umiejętności. Uroczyste rozpoczęcie wykładów dało sposobność francuskiej armii do manifestacji na cześć Polski.

KONGRES LEKARZY KATOLICKICH z całego świata zapowiedziany na Wielkanoc do Rzymu, został odłożony na później.

W RUMUNII rząd zamknął wszystkie w kraju wyższe uczelnie skutkiem rozpolitykowania się młodzieży akademickiej, a zmusił studentów do opuszczenia stolicy i powrotu na prowincję w sposób radykalny, bo od razu pozamykał wielkie domy akademickie, bursy, jadłodajnie studenckie itp. Uniwersytety zostaną z powrotem otwarte dopiero po zmianie ustawy w tym duchu, że studentom nie będzie wolno należeć do żadnych stronnictw, ani brać udziału w manifestacjach politycznych, nosić mundurów partyjnych itp.

W JEROZOLIMIE ogłoszono stan wyjątkowy.

PRZYWILEJE nadają Włochy rodzinom o dużej liczbie dzieci — taką uchwalę powzięła Rada faszystowska dla podniesienia w narodzie liczby urodzin i pomnażania zastępów armii.

NA WŁOSKIEJ STACJI PONTEBBA na pograniczu austriackim zderzyły się dwa pociągi: kilka osób zginęło, wiele jest rannych, kilkanaście wagonów z obiema lokomotywami zgruchotanych.

W SZKOŁACH WĘGIERSKICH rozpisano ankietę wśród uczniów, żeby odpowiedzieli, który kraj wydaje się im najmilszy. Większość dzieci odpisała, że Polska, bo dawała Węgrom królów, szła zawsze z pomocą Węgrom walczącym o wolność, sama cierpiąc przez wiek niewolę.

SZWECJA zniosła ubój rytualny. Przykład Polski działa i za granicą.

NOWE PRAWO MAŁŻEŃSKIE w Niemczech przewiduje karę 10 lat więzienia bez zamiany na grzywnę za złamanie wiary małżeńskiej.

WE FRANCJI przywrócono ustawowo wolny handel złotem.

PARLAMENT FRANCUSKI uchwalił pożyczkę narodową większością 470 przeciw 46 głosom. Społeczeństwo we Francji odsuwa się od Frontu Ludowego i wraca do polityki narodowej.

SPADEK LICZBY urodzin stwierdzono w różnych państwach europejskich. Jeżeli sprawa się nie poprawi, to za 100 lat w Angli naprzykład zmniejszy się ludność o połowę. W ogóle zagraża to cywilizacji europejskiej.

W HISZPANII jedną po drugiej klęskę ponoszą wojska czerwone, coraz bardziej ustępując wojskom narodowym. Lada dzień należy oczekiwać jakiejś decydującej bitwy, albo upadku Madrytu, na który atak generalny rozpoczął gen. Franco huraganowym ogniem artylerii.

BEZ SĄDU i przeważnie granatami ręcznymi rozstrzelali czerwoni w Hiszpanii już 30.000 osób według obliczenia wybitnego polityka narodowego, a uczonego sławy światowej prof. Maranona, który cyfrę tę przerażającą ogłasza w prasie włoskiej.

MIĘDZYNARODÓWKA ŻYDOWSKA chce sobie urządzić w Szwajcarii radiostację nadawczą dla zwalczania po świecie prądów antysemickich.

W ŻYCIU MAŁŻEŃSKIM w Sowietach, jak wiadomo, zapanowała taka anarchia, że władze przerażone malejącym przyrostem ludności zaczęły zwalczać praktykowane masowo sztuczne poronienia, a zakładać domy położnicze. Prasa moskiewska już notuje następstwa w postaci wzrostu liczby urodzin.

BEZBOŻNICY moskiewscy liczą zarejestrowanych członków swej organizacji bojowej 6½ miliona, co stanowi tylko 22 część ludności w Sowietach. Sami uznają, że mimo niesłychanej propagandy nie zdołali wciągnąć w swoje szeregi mas ludu rosyjskiego, to też świeżo postanowili obowiązkowo wciągnąć do organizacji wszystkich bez wyjątku studentów na terenie państwa, a propagandę między dziećmi rozpoczynać już od 8 roku życia.

Z Krakowa

GRÓB ZASŁUŻONYCH na Skałce będzie rozszerzony w ten sposób, że da się tam pomieścić jeszcze raz tyle, co teraz sarkofagów. W prasie pojawiły się wzmianki, że tam właśnie miałyby spocząć prochy Szopena po sprowadzeniu ich z Paryża do Ojczyzny, wiadomość ta jednak budzi wątpliwości wobec dawnych starań o złożenie trumny wielkiego muzyka polskiego na Wawelu.

KUPIECTWU KRAKOWSKIEMU ubył wybitny członek Kongregacji, zasłużony prefekt Sodalicji mieszczańskiej, śp. Jan Wilczyński, właściciel znanej firmy papierniczej, dawniej Fiszera, w pałacu Spiskim, a zmarł w sile wieku, licząc lat 59.

NIE DOCZEKAWSZY SIĘ procesu, zmarła śp. Wanda z Pierackich Parylewiczowa w 53 r. ż. w obecności rodziny w klinice, dokąd ciężko chorą przywieziono ze szpitala więziennego. Sekcja zwłok nie wykazała jeszcze przyczyn śmierci, wobec czego oddano do badania chemicznego wnętrzności. Pogrzeb odbył się w Nowym Sączu. Kapelan więzienny ks. Musiał ogłosił w „Głosie Narodu“, że nietylko przed śmiercią przyjęła Św. Sakramenta, ale stale w więzieniu często się spowiadała i komunikowała. Z rozmów prywatnych, które ks. kapelan z nią w ciągu 5 miesięcy prowadził, widzi, że umarła jako pokutnica pogodzona z Bogiem i pełna skruchy za popełnione winy. Odeszła jak prawdziwy katolik, który umiał zgrzeszyć, ale umiał także ciężko i łzawo cierpieć i pokutować. Wzywa więc ks. kapelan tych, którzy tylko sensacji szukając, żerują dziś na jej śmierci — by tego zaprzestali, a raczej wraz z nim odmówili za nią „Wieczny odpoczynek“.

W SĄDZIE APELACYJNYM w Krakowie wiceprezesem został sędzia Karol Gniewosz.

PROCES Adama Doboszyńskiego zacznie się 18 b. m.

NA 4 LATA WIĘZIENIA sąd okręgowy w Krakowie skazał adwokata z Trzebini żyda Fensterblaua za nawoływanie na publicznym zgromadzeniu do rewolucji proletariatu, wychwalanie sowietów, znieważanie władz państwowych — a także za dopuszczanie się bluźnierstwa przeciwko Bogu.

NA NOWY DWORZEC kolejowy poczeka Kraków zapewne jeszcze kilka lat, mimo, że już kilka milionów kosztowały różne przeróbki tymczasowe dla zapobieżenia ciasnocie, która nawet powoduje katastrofy. Nowy dworzec ma stanąć nieco na zachód od dzisiejszego, tak, że dojazd do niego z miasta będzie przez ul. Pawią, a przybywający podróżni wychodzić będą na Plac Matejki. Wtedy turysta znajdzie się od razu w pośrodku godnych tu widzenia osobliwości, bo wyszedłszy z dworca ujrzy imponujący pomnik Grunwaldzki, średniowieczny Barbakan i Bramę Floriańską.

AMBASADOR NOEL z Warszawy przybył do Krakowa na otwarcie ośrodka badań historycznych polsko-francuskich.

PADEREWSKIEGO usłyszał i zobaczył Kraków na ekranie w kinie „Świt“ w angielskim filmie „Sonata księżycowa“, w którym sędziwy mistrz występuje w roli samego Paderewskiego, króla pianistów.

SŁYNNE MISTERIUM Calderona „Tajemnica Mszy świętej“ w przekładzie ks. Jeża, wystawia nie Teatr miejski, lecz Teatr Związku Młodzieży rękodzielniczej na swojej scenie przy ul. Skarbowej. Przedstawienie sprawia głębokie wrażenie dzięki starannemu opracowaniu i nastrojowi wywołanemu przez piękne dekoracje własne i ilustracje muzyczna z pomocą Towarzystwa Oratoryjnego.

ZWIĄZEK CHÓRÓW KOŚCIELNYCH Archidiecezji Krakowskiej urządza w niedzielę, 14 bm. w sali Niebieskiej Domu Katolickiego w Krakowie Wieczór Pieśni Wielkopostnych ze współudziałem chórów kościelnych. Wstęp 50 groszy; początek o godzinie 17.

TRZECI ZAKON przy Bazylice OO. Franciszkanów w Krakowie urządza we wtorek, dnia 23 marca pieszą pielgrzymkę do Kalwarii na Wielki Piątek. Msza św. w intencji pielgrzymki zostanie odprawiona o godz. 7 w kaplicy Matki Boskiej Bolesnej, po której zaraz wyruszy w drogę. Wszystkich, pragnących wziąć udział w tej pielgrzymce, zapraszamy jak najliczniej w celu uproszenia błogosławieństwa dla naszej Ojczyzny i o zjednoczenie ducha w narodzie polskim. Zgłoszenia: Rynek gł. 16, kiosk w sieni, celem uzyskania zniżki kolejowej z powrotem. Koszta noclegu i bilet kolejowy wynosi 2 zł. 20 groszy. Zarząd.

Z latarką szukam Tyńca

Do Tyńca wybrałem się o zmroku. Nie dlatego, ażeby straszyć ludzi po nocy, lecz... z powodu dziwnego u nas i szczęśliwego zjawiska, iż nocą mróz brukował twardo drogę, po której szczęśliwie można było jechać. Do Tyńca nie idzie żaden autobus, a Wisłą można dostać się tylko latem. Z konieczności więc pojechałem na rowerze, podkreślając tym samym moje proletariackie maniery i błogosławiąc mróz jako jedyną dla mnie zrozumiałą pomoc zimową... Mróz bowiem u nas to jeden z bardzo ważnych czynników ekonomicznych, rozwiązujący kilkoma swoimi stopniami Celzjusza wszelakie bolączki drogowe...

— Heureka! (co się tłumaczy bez bryka: „znalazłem!“) wykrzyknąłem jak starożytny mędrzec, skoro wjechałem z latarką po długim poszukiwaniu, do wsi. Nie byłem jeszcze pewny i spytałem grzecznie człowieka zamykającego stodołę: „czy to ta wieś, w której już o 7-mej wieczorem nie świeci się prawie, nazywa się Tyniec?“. „A cóż się pon pyto o Tyniec, jak pon w Tyńcu jest“ — odpowiedział podejrzliwie, uważając mnie widocznie za jakiegoś rozbójnika lub innego przyjemniaczka a la Zarzycki.

Nie przekonałem go w ogóle, że nie mam złych zamiarów, prócz oczywista reportersko-dziennikarskich. Rzuciłem jeszcze kilka „krzyżowych pytań“, lecz popatrzał na mnie conajmniej jak na osobnika, który wyrwał się z objęć doktorów w pewnej sławnej miejscowości kuracyjnej... Nic się więc z tego źródła dowiedzieć nie mogłem.

Z innym znów człowiekiem nawiązałem rozmowę na temat miejscowych stosunków politycznych, lecz odrzekł mi, jak uważał za najstosowniejsze: „nikt się tu polityką nie zajmuje, bo się boi Bere... zyny“. — Ale już samo to, że pomieszał Berezę z Berezyną świadczy, że kiepski z niego historyk.

Podobno jest tu dość mocny ruch narodowy, jak mówiono. Do tego stopnia, że nie chce ani jeden staro...zakonny założyć sklepu. Ludność tu bowiem jest nadzwyczaj przemysłowa i przebiegła. Ma wiele zmysłu kupieckiego i przemysłowego, jak to powiadają... Tyniec bowiem słynie z wyrobów włóczkarskich. Chałupnictwo jest tu rozpowszechnione mocno, z czego utrzymują się prawie wszystkie rodziny. Rolnicy mają mało ziemi. (Nie wiem, czy najbogatszy ma więcej, niż 15 ha?). Zawsze jednak tak bywa, że tam, gdzie rolnicy mają dużo ziemi, nie kwitnie przemysł, ani handel we wsi, natomiast w tych wioskach, gdzie są małorolni, ludzie zajmują się

przemysłem i handlem i tak utrzymują się na falach wzburzonego życia dzisiejszego. Oczywiście zależne to wszystko od bliskości położenia miasta od wsi. Wsie takie, gdzie kwitnie chałupnictwo na szeroką skalę, należało by właściwie otoczyć gorliwą opieką i propagandą. Są to bowiem wioski bardzo pożyteczne dla społeczeństwa. Zazwyczaj o dużej tradycji historycznej. Kulturalne i żywotne. Znając historię Tyńca, nie przesadzimy, jeśli zaliczymy go do wsi kulturalnych i społecznie produktywnych. Historia Tyńca jest tak odległa, jak zamierzchłe dzieje Polski. Trzeba by o tym pisać całe artykuły... Wszak wielki historyk polski Jan Długosz w swoim historycznym: „Liber beneficiorum“ poświęcił aż 40 stron (druku) Tyńcowi. Oczywiście chodzi tu głównie o zamek i klasztor tyniecki, rezydencje Benedyktynów i starego wielce opactwa... Osada wokoło zamku chłopsko-robotnicza powstała znacznie później, lecz zrosła się z dziejami murów poklasztornych.

Właśnie pamiątką po Benedyktynach, których dziwny los porozganiał po świecie jest dzisiejsza sztuka trykotarska, a raczej różnych wyrobów włóczkowych. W każdej chałupie w zimie „ślęczy“ cała rodzina, poczynając od małego dziecka nad włóczką, wyrabiając ciepłe rękawice, czapki i swetry ładne, tanie i mocne, że prawie niepodobna ich zedrzeć. Wędrują potem ludzie z tymi wyrobami do Krakowa... Naprzeciwko osławionego „Domu pod kominami“ (Feniks) i Sukiennic rozciągają na ziemi różne „ciepłe“ przedmioty daleko ,znane i cenione. Można tam dostać grube rękawice bajecznie tanie, skarpety, w które zaopatruje się połowę prawie Krakowa... i wiele innych rzeczy. Tu właśnie ludzie z Tyńca zamieniają swą mozolną pracę na kilka niklowych monet, aby sami mogli w mroźną zimę odpędzić od swych chałup nie litosną biedę...

— Lepiej by nam się dużo powodziło, ale niestety nie łatwo chłopu zaopatrzyć się we włóczkę. Nie dostanie jej wszędzie, a kupiec nie polskiego pochodzenia ma w rękach wszystko. Oczywiście włóczkę też. Wyrobiony towar także zakupuje żyd. Narzuca ceny jak najniższe, aby jak najwięcej zarobić na chłopie. A musi mu się sprzedać, aby dalej można handel prowadzić, bo inaczej trzeba by z torbami na żebry pójść. Ci zaś, którzy pod Sukiennicami sprzedają, ryzykują jak mogą, ale w końcu ulegają tak samo. Cóż bowiem zrobić z przemożnym kapitałem? — Cóż z tego, że można pięknie i dobrze wyrabiać rzeczy, kiedy na nich bogaci się kto inny?

Oto są dosłowne prawie zdania mieszkańca Tyńca pod Krakowem. Nie myli się nic... W ten sposób np. cała Huculszczyzna oddana jest, że tak się można wyrazić w chałupniczą niewolę... Ktoś bowiem kto może dyktować warunki bytu, bierze ich w swe jarzmo i orze nimi...

— Nic więc dziwnego, że nie do jednej chaty zagląda głód. Że chociaż by ręce do krwi urobił, zawsze jest tylko wierutnym dziadem... Popychadłem z kąta w kąt... A tyle przecież jest w naszym narodzie siły i żywotności... Zniknął jednak nagle chłopina w ciemnej nocy, więc odjechałem dalej. Właśnie orkiestra zagrała tego, jakby conajmniej dowiedziała się, że przyjechał tu jakiś gość holenderski, Kiepura, czy inni sławni ludzie. Była to jednak próba w wielkim Domu Ludowym... W tym to domu odbywają często przedstawienia druhny i druhowie katolickich stowarzyszeń, pod kierownictwem ks. kan. Lurańca. Jak się też od Niego dowiedziałem, jest zadowolony z pracy miejscowej Akcji Katolickiej. Nie piszę bliżej o działalności A. K., gdyż w korespondencjach do „Dzwonu“ zawsze miejscowi referenci wyczerpią ten temat, zauważę tylko, że są ludzie we wsi, którzy nie znają jeszcze „Dzwonu Niedzielnego“. Powiadają, że „nie ma pieniędzy na gazety“. Więc trzeba uwierzyć. Być może, że jest u niektórych i tak źle. Uważam jednak, że w „Dzwonie Niedzielnym“ znajdą zawsze swego gorliwego obrońcę... (A to, że piszę, iż bieda im w oczy zagląda, nie obrazi chyba w niczym wsi, bo tak jest niestety. Jedynie zdarzyło mi się, że kilku młodzieńców z Krzywaczki oburzyło się, iż napisałem, że w ich wsi jest sporo biedy, Daj Boże, żeby jej nie było wcale! — z serca życzę. Chcieli natomiast, abym napisał, że było kilka morderstw we wsi. Niestety, nie umiem o tym pisać...)

Trzeba również na zakończenie nadmienić, że utworzona Rada Kościelna w Tyńcu chce obecnie odnowić zabytkowy kościół tyniecki... Wystosowała więc do różnych władz i osobistości następującą odezwę: „Rada Kościelna w Tyńcu ma zamiar z wiosną b. r. przystąpić do restaurowania zabytkowego kościoła po OO. Benedyktynach, tak bardzo ongiś zasłużonych w Polsce. Tak zabytkowego kościoła nie jest w stanie uboga parafia tyniecka utrzymać w należytym porządku, tym więcej nie jest w stanie go zrestaurować. Ośmiela się przeto podpisana Rada Kościelna gorąco prosić o łaskawą pomoc, za co będzie serdecznie wdzięczna. — Miejscowy proboszcz odprawi za łaskawych ofiarodawców solenne nabożeństwo, a imiona ich zostaną wmurowane na osobnej tablicy“.

Napewno więc o tym Tyńcu, w którym bohaterowie „Krzyżaków“ Sienkiewicza popasali, nikt nie zapomni, a duch Macieja Skawinki, wielkiego odnowiciela kościoła (1450—1474) radował się będzie. Bo takiej miejscowości owianej czarowną legendą, trzeba z latarką szukać...

WINCENTY KUGLIN.

BARTOS GADUŁA.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — Przeserdecnie ucieszyłem sie listem od Wiel. Ks. Prałata Gołby Fr., bo oto kiedyś, kiedyś, jak On i ja Bartos Gaduła, byliśmy młodzi, spotykaliśmy sie osobiście i piórem w pracy dla ludu, na ulicy Kanonicznej w Krakowie, w redakcji „Prawdy“, której On był redaktorem, a tego roku córka moja Jadwisia jest uczennicą Szkoły rolnicej żeńskiej w Bachowicach, Jego imienia. W liście tym ale, W. Ks. Prałat robi mi wymówki, co prawda nie gorzkie, lec tes nie słodkie pisąc mi tak: „Mam wielki żal do Was, że opowiadacie, ile to młodzieńców było zabitych w ub. kwartale, że 74 tysiące zabitych było odkąd Polska jest wolna, na weselach, zabawach tanecznych, a nie podajecie środków zapobiegawczych, ani leczących, dla chorego społeczeństwa polskiego. Wspominacie o jakimś tajemniczym kocu i sanacji, co przykryje lub uzdrowi wszystkie bolączki moralne, lecz nie podajecie lekarstwa ze swego bogatego doświadczenia i mądrości. Czyżby nie przyszła Wam szczęśliwa myśl do głowy, że kapłani, nauczyciele, sołtysi z radnymi, gospodarze, gospodynie, powinni zahamować rozpustę weselną i usunąć sposobność do złego?... Wy, mój drogi Bartosie, widzicie przyczynę zdziczałości młodzieży w socjaliźmie i komuniźmie i częściowo słusznie, a ja wam powiem, że znam wieś, w której znikły weselne bitki i pijaństwo. Stało się to w ten sposób, że na wesele przychodzą tylko zaproszeni goście i to nie liczni. Wesele odbywa się tylko kilka godzin. Garstka młodzieży zatańczy trzeźwo (nie piją wódki, tylko wino, wyrobu własnego). Jeżeli taka praktyka jest możliwa, to czemu ją nie wprowadzić w życie? Na to dowcipny Bartos może mi dać odpowiedź: Ograniczycie i uszlachetnicie zabawy, zaproszona młodzież posłucha, lecz reszta zemści się. Jest i w tym kierunku środek zapobiegawczy i leczący. Już długo o nim pisuję w gazetach, przemawiam na zebraniach, rozsyłam drukowane odezwy pod tytułem „O ratunek wsi“, błagam rząd, posłów sanacji i innych, aby obmyślili skuteczny ratunek, lecz daremne moje oczekiwanie... tu trzeba pracy i poświęcenia. Chciałem przenieść bezrobotną inteligencję na wieś, zwłaszcza nauczycielstwo, otworzyć w każdej wsi ochronkę, w której by wychowywano dzieci od zarania życia, kształcić przymusowo starszą młodzież po 13 roku życia, ogólnie, zawodowo, założyć w tym celu w Krakowie towarzystwo, dla którego ułożyłem statut. Niestety, wysiłki jednostki okazały się daremne... Co wy na to wszystko Bartosu?“

Wielebny, drogi, nieoceniony dla mnie i moich braci chłopów Ks. Prałacie! Jak mogłem, z serdecnem, bliźnięm zrozumieniem i pragnieniem, od zarania mojej młodości, myślałem o poprawie niedoli braci moich chłopów, i piórem mojem, w wolnych chwilach od pracy, w nocnych godzinach zamias sennego wypocęnku, gryzmoliłem wierse, artykuliki z ideją oświaty, uślachetnienia i wyzwolenia się z odwiecnej biedy, nędzy moralnej, duchowej, serdecnej i materyjalnej, dzisiaj tes jesce, kiedy słonecko dla mojego zycio ma sie jus ku zachodowi, jesce przemyśluję piórem, pokiel mi go skleroza i śmiercicka z ręki nie wytrąci — pisę, gryzmolę te moje gawendy w „Dzwonie Niedzielnym“ i insych pismach, dla braci moich chłopów. Wrodzonem mi humorem, dowcipem, satyrą, cywilną odwagą grypsałem mojem piórem z przekonaniem, jakie powiada starozytna, rzymska dewiza, ze „wyśmianiem cyści się obycaje“. W 60 letnią rocnicę mojego urodzenia „I. K. C.“ uczcił mie pięknemi podarunkami, wywiadem o mojej doli i w reportarzu o mnie wydurkował, ze „jako sad przed moją chatą, mam bujny humor, dowcip, satyrę posuniętą casem do złośliwości, bądź co bądź jeśli nie we wspaniałym gmachu literatury narodowej polskiej, to w jego suterenach, na poddasu, mam swoje locum“. — Aną dobre i to dlo mnie Bartosa Gaduły; gorzej by było, jakby mie w tem gmachu literatury polskiej I. K. C. w jakiej kancalaryi z dwiema O O ulokował... Przyznam sie nawet WKs. Prałatowi, ze wolałbem być nawet w tej „kancelaryji“, jak w głównej sanktoryjnej sali tego gmachu literatury, z Zegadłowicem Rzymowskim i siedmioramiennemi, starozakonnemi lichtorzami żydowskiemi, co w teraźniejsej literaturze polskiej, narodowej smrodliwie świycąm...

Co do młodzieży nasej wsiowej, to uwazam, ze jej stowarzysenia, Koła, odrodzą ją w niedalekiej przysłości. Źle jest z tą młodzieżą, ale jakby dopiero było, zeby nie owa sieć największego jej stowarzysenia w K. S. M. M. i Ż. po parafijach. Koła młodzieży przy MTR. a i te ludowe, choć pono nie wszyskie, tes do tego odrodzenia swego sie przyczeniają. Ze w mojej parafiji, te niby różniące sie stowarzysenia, koło — obracają, poprawa, uślachetnienie pociesająco widoczne. Bijatyk jus nima, po weselach, zabawach. Nas Wiel. ks. katecheta Obidowicz J. urządził wspólny opłatek, wszyskich kół młodzieży — i straży pożarnej, bawili sie wesoło i zgodnie, jak dzieci jednego Boga, Ojcyzny i wsi matki... W drugiej gawendzie coś więcej powiem na list do mnie WKs. Prałata, bo Ks. Redaktór gniewa sie na mnie, jak gawenda długo, jak lina.

DZIAŁ ROLNICZY

Uprawiajmy warzywa

Uprawa warzyw jeszcze nie wielkie ma zastosowanie w naszych gospodarstwach rolnych. Najczęściej warzywa uprawiają u nas zawodowi ogrodnicy, ludność podmiejska i większe gospodarstwa rolne. Tymczasem **w każdej zagrodzie powinna być bodaj grządka buraków jadalnych, marchwi, ogórków, pomidorów, kalafiorów, kapusty, kalarepy i t. p.** warzyw, które dostarczają zdrowego i pożywnego pokarmu dla ludzi. Nie jedna gospodyni myśli, że jak dobrze okrasi jedzenie, to wystarczy i wciąż te same potrawy daje, aż do uprzykrzenia. Rozmaitość w jedzeniu jest konieczna.

Wielką pomocą w pożywieniu może się stać ogródek, pełen warzyw i owoców, które latem są nieocenione, a dobrze przechowane i zimą stanowić powinny codzienną strawę. A staraniem każdej dobrej gospodyni powinno być dobre i umiejętne żywienie rodziny i domowników.

W okolicach letniskowych i podmiejskich uprawa warzyw może być poważnym źródłem dochodu. Nie należy za tym zaniedbywać takich gałęzi produkcji, które mogą przysporzyć zysku.

Przy uprawie warzyw bardzo ważną rzeczą jest **wybór ziemi** dla każdego gatunku rośliny. Jedne warzywa wymagają gleby piaszczystej, inne glinkowatej. Niektóre rośliny potrzebują dużo słońca, inne mniej. Wymagania roślin są różne.

Ważną też rzeczą w warzywniku jest **dobrze uprawiona ziemia**. Należało ją jesienią głęboko przeorać, albo przekopać i zostawić na zimę w ostrej skibie. Ci, którzy tego jesienią nie zrobili, muszą uprawę zaczynać z wiosną.

Ziemia powinna być dobrze nawieziona obornikiem, kompostem, nawozami pomocniczymi. Obornik musi być przekopany i dany w stanie dobrze rozłożonym. **Na świeżym nawozie dajemy ziemniaki, kapustę, pomidory, ogórki; na dwuletnim: jarzyny korzeniowe, jak marchew, buraki, pietruszka, brukiew, rzepa i t. p.; w trzecim roku po oborniku idą grochy i fasole.** Trzeba pamiętać, że warzywa są naogół bardzo wymagające pod względem zasobności gleby i nawożenia. Większość z nich, a mianowicie rośliny kapustne, liściaste — jak sałata i szpinak, rośliny korzeniowe, a także pomidory i ogórki, wymagają znacznych ilości wszystkich składników pokarmowych, a w pierwszym rzędzie azotu. Nawozimy więc warzywa z nawozów pomocniczych najlepiej supertomasyną azotniakowaną, wysiewając ją na kilka dni przed siewem, a w czasie wzrostu saletrą wapniową. Ilość tych nawozów dostosowujemy do wymagań rośliny i zasobności gleby, wahają się one od 2—5 kg. supertomasyny azotniakowanej i 1—3 kg. saletry wapniowej na 100 metrów kwadratowych (ar.)

Gdy już ziemia odpowiednio uprawiona i nawieziona, trzeba **przystąpić do siewu warzyw dobrymi nasionami.** Nie wolno kupować nasion u przygodnych kupców, lub w byle jakim sklepie, zwłaszcza żydowskim. Z takich źródeł najczęściej połowa nasion tylko wschodzi, gdyż są to nasiona mieszane z kilku lat, a jeżeli zejdą, to wyrasta co innego, zamiast kapusty karpiele lub rzepa. **Nasiona więc powinno się kupować u firm pewnych i fachowych.**

Trzeba zatem pamiętać, że **plon warzyw zależy: od dobrej uprawy roli, odpowiedniego nawożenia, od dobrych nasion i od starannej pielęgnacji w czasie wzrostu roślin.**

Jakie odmiany warzyw uprawiać w województwie krakowskim

Komisja Standaryzacyjna okręgu krakowskiego, na podstawie doświadczeń i obserwacji zaleca uprawiać następujące odmiany warzyw na terenie naszego województwa:

Kapusta głowiasta: Czerwcówka na zbiór najwcześniejszy; Warszawska, na średnią porę; Brunszwicka (na gleby słabsze); Sława z Enkhuizen (w okolicach górskich lub przy spóźnionym siewie); Magdeburska (w normalnych warunkach uprawy); na zbiór jesienny, względnie do kiszenia; Amager, niska do przezimowania w główkach; Śląska Żelazna Głowa, dla ośrodka oświęcimskiego. **Kapusta włoska:** Żelazna Głowa, Przodownica, na zbiór najwcześniejszy; Holenderska żółta, na zbiór jesienny; Vertus, do przezimowania w główkach. **Kapusta czerwona:** Ulmska wczesna, na zbiór najwcześniej szy; Holenderska, późna i Kissendrup, do przezimowania w główkach. **Kapusta brukselska:** „Fest und Viel"; Herkules.

Kalafiory: Erfucki karłowy I extra, do inspektu i do najwcześniejszej uprawy gruntowej; Duński, Helios, na średnią porę oraz na jesień — zimę.

Kalarepa: Dworskiego, Wiedeńska biała, do inspektu i do najwcześniejszej uprawy gruntowej; Erfurcka z Dreienbrunen, na średnią porę; Goliat, fioletowa, na przezimowanie.

Marchew: Chluba Targu, do uprawy inspektowej; Nanteiska, do uprawy gruntowej w normalnych warunkach; Duwicka, do uprawy gruntowej na płytkie gleby.

Pietruszka: Cukrowa, półdługa, do upraw inspektowych i gruntowych.

Selery: Praskie olbrzymie; Jabłkowe; Śląskie olbrzymie.

Buraki ćwikłowe: Egipskie, ulepszone; Kedyw.

Brukiew jadalna: Hoffmana, żółta; Hoffmana, biała.

Rzodkiewka: Saxa, Non plus ultra, Błyszcząca kula, do uprawy w inspekcie; Bicolor do uprawy w inspekcie i na gruncie; Sopel lodowy, do uprawy gruntowej.

Rzodkiew: Wiedeńska majowa, żółta; Strassburska, letnia, biała, Zimowa murzynka, okrągła, czarna.

Rzepa jadalna: Śnieżna kula.

Sałata głowiasta: Cesarska, Böttnera, do uprawy inspektowej; Królowa majowa, do uprawy najwcześniejszej, gruntowej; St. Gallen, Upartogłów i Cud Voorburga, na zbiór letni i jesienny; Nansena, Wielka żółta, do przezimowania na gruncie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Zasłużony zakład ogrodniczy

W Krakowie istnieje zakład ogrodniczy firmy „Emil Freege", którego historia sięga roku 1860. Znana ta placówka ogrodnicza prowadzi od dłuższego czasu hodowlę i handel nasion ogrodniczych i rolniczych.

Zasługą Firmy „Freege" jest produkcja wyborowych nasion, dostosowanych do naszego klimatu i warunków glebowych. Dzięki temu jesteśmy w możności uniezależnić się od za granicy, skąd są sprowadzane różne nasiona i produkty ogrodnicze. Warzywa zwłaszcza były dotychczas sprowadzane z obcych państw, co odbijało się nader ujemnie na bilansie handlowym, a następnie także, Polska jako kraj rolniczy nie była w tej dziedzinie samowystarczalną, co ma zbyt duże znaczenie na wypadek wojny.

Firma „Freege" drogą aklimatyzacji rośliny te dostosowuje do naszych warunków, nie opierając się przy tym na materiale siewnym zagranicznym, ale na własnym materiale hodowlanym.

Prócz działu nasiennego, Zakład ten prowadzi hodowlę roślin kwiatowych oraz produkcję drzew i krzewów owocowych.

Parcelacja gruntów w wojew. krakowskim

Poniżej podajemy szczegółowy wykaz gruntów podlegających parcelacji w roku 1937:

W powiecie bocheńskim i brzeskim: 60 ha z nieruchomości: Jabłówko, Okocim, Pomianowa, Szczepanów, Uszew, Uszwica, Grądy, Kopaliny, Jadowniki, Nowa Wieś, Doły, Leniowa, Słotwina, Biesiadki i Mokrzyska, własność A. Götz-Okocimskiego; 80 ha z nieruchomości: Dębno, Wola Dębińska, Perla, Biadoliny Szlacheckie, Jasiew i Sierkowiec, własność J. Jastrzębskiego.

W powiecie brzeskim: 53 ha z nieruchomości: Szczurowa i Rzachowa, własność R. Kępińskiego.

W powiecie tarnowskim: 583 ha z nieruchomości: Gumniska, Chyszów, Klikowa, Koszyce Wielkie, Koszyce Małe, Krzyż, Lisia Góra, Łękawka, Łękawica, Mikołajowice, Nowodworze, Rzędzin, Ostrów, Poręba, Radlna, Trzemeśna, Skrzyszów, Niedomice, Smigno, Tarnowiec, Wierzchosławice, Zawada, Zukowice Nowe, Piotrkowice, Ilkowice, Pogorska Wola, Niziny, Zdżary, Radlna, Zalasowa, Szyndwałd,

Sierakowice, Biała, Gosławice, Wólka Tarnowiecka, Rudno i Borek, własność R. Sanguszki.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Premie od wywiezionego zboża mają być cofnięte i wstrzymane do końca roku gospodarczego, t. j. do czerwca włącznie. W razie gdyby ceny zboża obniżyły się, premie mogą być wznowione.

Zbiory zbóż w roku ubiegłym nie były najgorsze i wykazują wzrost pszenicy o 1 milion centnarów, owsa o 4 miliony cent. Zbiory natomiast żyta były mniejsze o 2 miliony 600 tysięcy cent. i jęczmienia o 600 tysięcy cent. w porównaniu z rokiem 1935.

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ:	
Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł. kwart. 1·60 zł. Numer pojedynczy 15 gr. W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.	Kraków, ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 128-20. Konto czekowe P. K. O. 404.712. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — sma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Drukarnia Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Krakowie, ul. św. Krzyża 11, pod zarządem Romana Ferka.